

Tomasz Kubikowski

TEATR W UJĘCIU NICOLAI HARTMANNA  
I DIETRICHA STEINBECKA ..... 128

## FELIETONY

Michał Radgowski  
STRASZYĆ – NIE STRASZYĆ ..... 140

Władysław Terlecki  
ZESZYT ..... 142

## KRONIKA

Władimir Maksimow w Moskwie ..... 144  
Jesień Ludów i dramaturgowie brytyjscy ..... 148  
Wielka Brytania: kult prapremiery ..... 150  
Hürlimann, Dorst, Strittmatter: nowe dramaty ..... 152  
Grotowski w Pontederze ..... 154  
Szwedzki model teatru: koniec utopii? (Mariusz Kalinowski) 156

CONTENTS ..... 160

ADRES REDAKCJI: 02-595 Warszawa, ul. Puławska 61. Telefony: REDAKTOR NACZELNY I SEKRETARIAT: 45-55-83. REDAKTORZY: 45-54-75, KOREKTA: 45-39-35. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. WYDAWCA: Agencja Autorska 00-950, Warszawa ul. Hipoteczna 2, telefon: 27-83-96. Nakład 4000 egz., obj. ark. druk. 10. Papier druk., III kl. Oddano do składu w lutym 1991. Podpisano do druku w kwietniu 1991 r. Druk: Oficyna Przeglądu Powszechnego, 02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61. Zam. 2/91.

Wydawnictwo Agencji Autorskiej na zlecenie Ministra Kultury i Sztuki.

INDEKS 355542

# Magdalena i Piotr Łazarkiewiczowie

## ODJAZD

SCENARIUSZ FILMOWY

### OD AUTORÓW:

*Prehistoria tego scenariusza jest dość zawiła... Pierwsza wersja zainspirowana opowiadaniem Ryszarda Kapuścińskiego z tomu „Busz po polsku”, zatytułowanym „Wymarsz piątej kolumny” powstała w roku 1981. Nazywała się „Blutinstinkt”, a jej autorami byli Marceli Minc i Piotr Łazarkiewicz. Miał to być materiał dla godzinnego filmu telewizyjnego, realizowanego wiosną 1982, w zespole Tor. Z wszystkim znanych powodów, rzecz nie doszła do skutku, wobec czego podjęliśmy — już wspólnie — następną próbę. Napisaliśmy nową — znacznie rozszerzoną — wersję scenariusza z nadzieją na realizację filmu kinowego. I ta nasza próba — już pod egidą Studia im. Irzykowskiego — napotkała na zdecydowany opór ówczesnych decydentów, zarówno w kinematografii jak i w telewizji. Teraz, po prawie dziesięciu latach stoi przed nami szansa zrobienia filmu, który kiedyś miał być naszym wspólnym debiutem...*

### 1.

#### Retrospekcja

Po drugiej stronie jeziora, za ciemną ścianą lasu chowa się słońce. Wieje lekki, wiosenny wiatr. Daleko po wodzie niesie się kumkanie żab. Jedna z nich przycupnęła pod kępą traw, ma poraniony grzbiet. Nagle, spłoszona jakimiś głosami wskakuje do wody. Po chwili woda w tym miejscu traci przezroczystość a wokół rozchodzą się pierścienie fal, coraz mniej wyraźne. Napis: MAZURY 1939. Ciemniejąca tafla wody odbija postacie dwojga młodych ludzi, Hildy i Karola, siedzących blisko siebie na małym, zbitym z żerdzi pomoście. Karol, pochylony nad książką, cicho, jak słowa modlitwy szepce.

#### KAROL

Litwo, Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie.

Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,

Kto cię stracił...

HILDA (*jakby do siebie, zamyślona, cicho*) Jakże to piękne! „Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił...”

Karol urywa nagle. Milczą, wpatrując się w wodę.

KAROL (*po chwili*) Masz, to dla ciebie. (*podaje Hildzie książkę*) Dostałem ją od ojca.



HILDA Ja tego nie rozumiem. Przecież powiedziałeś mi, że to był największy polski poeta. Dlaczego on pisze o Litwie?  
Słychać, coraz to głośniejsze, dźwięki pieśni, śpiewanej w języku niemieckim; mieszają się one z narastającymi głosami rozentuzjasmowanego tłumu...

2.

Materiał archiwalny

Zbliżenie ekranu telewizora: sekwencja dokumentalnych ujęć przedstawiających rozbijanie muru berlińskiego. Entuzjazm tłumu, chóralne śpiewy, bezskuteczne próby milicji NRD zamierzającej przeszkodzić w tym dziele, strzelające korki szampanów.

SPIKER (off) Jeszcze niedawno nikt nie przypuszczał, że budowla wzniesiona w 1963 roku przez Waltera Ulbrichta rozpadnie się tak łatwo. Dobrano się do niej z dwóch stron jednocześnie, tworząc wyłomy umożliwiające swobodne przejście na drugą stronę. Tej nocy Berlin ogarnięty był szaleństwem entuzjazmu. Materiał, który prezentujemy, pokazuje ten moment. Moment przełomu w powojennych losach Niemiec i nie tylko... w losach Europy i świata.  
Na tle dokumentalnych ujęć — napisy czołowe filmu.

3.

Na podwórzu, w trawie koło płotu siedzi nieporuszenie żaba. Pochylają się nad nią trzej chłopcy. Jeden z nich spluwa na żabę, ale ta nie ucieka. Dzieci kucają. (W dalszym ciągu słychać dźwięk z poprzedniej sekwencji — jakby gdzieś niedaleko włączony był telewizor.) Chłopcy dotykają żaby patykiem. Drgnęła! Nowe ukłucie — i mały skok. Zapal przesładowców rośnie. Szukają dookoła patyczków i poszturchują nimi swoją ofiarę. W takt dobiegającej z daleka niemieckiej pieśni odbywa się pogoń za żabą. Wreszcie skacze ona poprzez żelazne pręty ogrodzenia na drugą stronę, do rowu. Od strony wsi, omijając kałuże jedzie wolno na rowerze Listonosz. Chłopcy z szacunkiem wstają na jego widok. Listonosz wjeżdża na podwórze starego domu, nad którego wejściem widnieje napis „Dom Rencisty”. Odstawia rower, kierując się w stronę drzwi. Napis: MAZURY 1990.

LISTONOSZ (głośno) Poczta!

W drzwiach ukazuje się trzydziestoparoletnia kobieta w białym fartuchu.

SIOSTRA ANNA Ach, to pan, panie Glimski. Dużo jest?

LISTONOSZ Trochę jest. (podaje listy i przesyłki, widać, że ręce ma pobrudzone smarem) Łańcuch mi się zerwał, dwie godziny naprawiałem. A to ... trzeba podpisać odbiór.

Siostra Anna podpisuje zawiadomienie o nadejściu dwustu marek RFN, do odbioru w Banku PKO. Nadawcy — brak.

SIOSTRA ANNA Mnie to kiedyś wsadzą za te podpisy... (po chwili) Patrz pan, znowu tym starym babom przysłali marki. Lepiej by nam przysłali...

LISTONOSZ Ech, nam to przyślą... (po chwili) A co kobieta robi dziś wieczorem?

SIOSTRA ANNA Sortuje listy!

LISTONOSZ Spalić, wyrzucić cholerstwo!

SIOSTRA ANNA Muszę lecieć! Do widzenia!

Listonosz chce wsiąść na rower. Zrywa się łańcuch. Rozeźlony Listonosz mruczy coś pod nosem.

Podczas spotkania Siostry Anny z Listonoszem z pobliskiego okna dobiegał kobiecy głos, który nie zwrócił jednak ich uwagi.

HILDA (off)

Dann stand er auf — bezwungen war sein Leid!

Am seiner Seite ging die Einsamkeit!

Sie hielt bei ihm wie eine Mutter Wacht

Im Lärm des Tages und im Traum der Nacht  
Sie sass mit ihm vor seiner Bücherstatt,  
Sie las mit ihm und wandte Blatt für Blatt...

4.

W małym pokoju w domu starców stoi obok siebie kilka łóżek. Na jednym z nich, na wysoko spiętrzonych poduszkach, leży dwudziestoparoletni chłopak. Ma delikatną twarz. To Mirek. Ze skupieniem słucha kobiety siedzącej na jego łóżku. Nie widzimy jej twarzy.

HILDA (cichym, miękkim głosem)

...sie las mit ihm und wandte Blatt für Blatt...

Kończy, podaje Mirkowi książkę. Mirek, lekko stremowany, z pewną trudnością i namysłem dobiera słowa.

MIREK

Potem wstał — ujarzmiony był jego ból

— przy jego boku szła samotność.

Jego matka trzymała przy nim straż  
we wrzasku ... w krzyku dnia i w nocy we śnie.

Siedziała z nim przy jego książkach.

Czytała z nim przewracając kartkę za kartką...

Hilda akceptując kiwa głową. Mirek uśmiecha się.

HILDA Na dzisiaj chyba starczy.

Mirek oddaje jej książkę. Hilda wstaje, kieruje się do drzwi.

MIREK Danke schön!

5.

Hilda idzie korytarzem, mija drzwi do sali jadalnej i po chwili wchodzi do kuchni. Jej — pozornie, z daleka — młodzieńcza sylwetka i twarz, z bliska zdradza jednak nieubłagane prawdziwy wiek — kobiety po sześćdziesiątce. Hilda bez pytania bierze tacę, kładzie na niej dwa talerze. Kucharka odwraca się do niej.

HILDA Proszę dwie porcje!

Spoonca, gruba baba patrzy na nią nieprzytomnym wzrokiem ocierając pot z czoła.

KUCHARKA A to czemu?

HILDA Siostra Anna pozwoliła.

KUCHARKA Wszystkie jedzą w sali.

Pomagający w kuchni starszek Szyling szuka chochli, po chwili z rozmachem leje w talerze mleczną breję. Uśmiecha się pod wąsem. Kucharka dodaje jeszcze parę kromek chleba z dżemem i żółtym serem. Hilda wychodzi bez podziękowania.

KUCHARKA Skumały się z tą siostrą! Czego te pieniądze nie potrafią! (kręci głową) A co ta siostra wyprawia z Gozdkiem w klozecie?!

POMOCNICA No a co może wyprawiać kobieta z mężczyzną w klozecie? Wiadomo!

KUCHARKA Przecież on ma prawie osiemdziesiątkę!

SZYLING (cicho) On miał kochankę, Żydówkę. Ukrywał ją. Podobnie się przez niego powiesiła.

6.

Hilda, trzymając w obu rękach tacę stoi bezradna pod drzwiami pokoju. Po chwili, niezręcznym ruchem, przy okazji wylewając trochę zupy, naciska łokciem klamkę. Drzwi otwierają się szeroko. Tyłem do Hildy, przy oknie, o którego framugę oparty jest święty obrazek, siedzi wyraźnie starsza od niej kobieta. Po chwili odwraca głowę.



AUGUSTA (*jakby czekała na wejście Hildy*) Jetzt habe ich begriffen, warum sich Gott von uns abgewandt hat: er hatte mich nicht verstanden! Ab heute werde ich nur noch auf Deutsch beten\*.

Augusta patrzy na Hildę, widać, że powiedziała to prowokująco, chcąc zmusić córkę do wyraźnej reakcji. Hilda jednak powstrzymuje ironię.

HILDA Mamo, prosiłam, żebyś nie mówiła do mnie po niemiecku. Oni nas podsłuchują.

Augusta wzrusza ramionami. Hilda nakrywa teraz stół białą, nakrochmaloną serwetką. Kładzie stare srebrne sztucze, rozkłada talerze. Sięga po stojącą na stoliku nocnym fiolkę z lekarstwami, na której widnieje niemiecki napis. Widać, że jest pusta. Niepostrzeżenie wsuwa ją do kieszeni sukienki, kieruje się w stronę drzwi.

HILDA Ich hole deine Medizin\*\*... (*po chwili*) Zaraz wracam.

Wychodzi z pokoju.

7.

W drzwiach gabinetu Siostry Anny mija wychodzącego właśnie stamtąd starszaka. Jest wyraźnie spłoszony, pośpiesznie chowa coś do kieszeni. To Gozdek.

HILDA (*nieśmiało*) Nie przeszkadzam?

Siostra Anna unosi głowę. Na biurku leżą posegregowane listy. Siostra Anna podaje Hildzie zawiadomienie o nadejściu pieniędzy.

SIOSTRA ANNA Proszę. (*wskazuje rubrykę na zawiadomieniu*) Znowu nie ma nadawcy.

Hilda bierze do ręki druczek, ogląda go dokładnie.

HILDA Będę musiała pojechać do banku. Co ja powiem matce!?

Chowa kwit do kieszeni. Jej palce natrafiają na fiolkę. Wyciąga ją. Siostra Anna patrzy na ten „rekwizyt“, uśmiecha się.

SIOSTRA ANNA Niech pani sobie przesypie.

Hilda sięga po lekarstwo, które stoi na półce przy ścianie.

HILDA To był dobry pomysł. Wie pani, mama naprawdę wierzy, że to są niemieckie lekarstwa. (*po chwili*) Pomagają!

Podczas, gdy Hilda starannie przesypuje je do fiołki, Siostra Anna kończy sortowanie korespondencji. Podnosi jakiś druk, przygląda mu się chwilę w milczeniu.

SIOSTRA ANNA (*jakby do siebie*) Biedny ten Mirek. Znowu nie ma miejsca w ośrodku rehabilitacji... (*ironicznie*) „W tym roku nie przewidujemy...“

Hilda gwałtownie odwraca głowę w stronę Siostry Anny.

HILDA I co, ma tu siedzieć do końca życia?

SIOSTRA ANNA A co ma robić? Pani to chociaż może wyjechać. Przecież pani ma pochodzenie...

Hilda patrzy na nią z napięciem.

HILDA (*cicho, ironicznie*) Tak. Mam.

8.

W pokoju Hildy i Augusty na ścianach wiszą stare zdjęcia, dyplomy, dokumenty. Na fotografiach — polskie i niemieckie napisy. Jedno ze zdjęć przedstawia grupę licealistów ustawionych w dwuszeregu. Dwie twarze zakreślone są ołówkiem — twarz dziewczyny w pierwszym rzędzie i twarz stojącego za nią chłopca. Rozpoznajemy ich — to Karol i Hilda. Obok zdjęcie współczesne: na kawałku kartonu wycięte z fotografii „główki“ kilkunastu chłopców i dziewcząt w wieku siedemnastu, osiemnastu lat; dookoła ozdobny szlaczek, a u dołu napis: „Naszej Kochanej Profesorce «od Niemca» w dniu jej odejścia na emeryturę wdzięczni uczniowie

klasy IIIC LO nr 2. 13 czerwca 1982“. Ten pokój w ogóle sprawia wrażenie swiego muzeum... Dopiero teraz zauważamy, że serweta na stole jest cała poplamiona. Na podłodze wokół stołu pełno śladów rozlanej zupy. Obok stłuczonego talerza leży wycięta z puszki od konserw swastyka. Hilda wchodzi do pokoju. Przez chwilę rozgląda się ze zdumieniem — nie spodziewała się chyba takiego widoku. Matki nie ma. Hilda znajduje swastykę. Chwilę zastanawia się. Podchodzi do okna. Widzi, że z kurnika, usytuowanego na podwórku pod oknem ich pokoju, w popłochu wybiegają kury, gdakając i gubiąc pióra. Domyśla się. Szybko wybiega z pokoju. Przedtem jeszcze chowa do swojej szufladki zawiadomienie o nadejściu pieniędzy; szufladkę zamyka na klucz.

9.

Augusta siedzi w kącie kurnika. Zaniepokojone kokoszki typią na nią, nie wiedząc, jak traktować intruza. Wejście Hildy budzi popłoch. Pierze fruwa w powietrzu.

AUGUSTA (*piskliwie*) Lass mich!\*

Augusta ma twarz umazaną zupą, wygląda żałośnie.

HILDA Mamo, uspokój się... Ja cię stąd zabiorę...

Augusta patrzy na Hildę dziwnym wzrokiem. Zmierzwiłone i pełne pierza włosy nadają jej twarzy niesamowity wygląd. Hilda podchodzi do matki.

AUGUSTA (*potulnie*) Zabierzesz mnie... do domu!?

Hilda otrzepuje pierze z jej ubrania, podaje rękę. Próbuje przytulić ją do siebie. Po chwili jednak Augusta nagle odpycha ją silnie.

AUGUSTA (*ze wstrętem*) Zostaw mnie!

10.

Czterech pensjonariuszy — Gozdek, pan Gienek, Pustak i Szyling — siedzi w piżmach na tarasie i rzuca karty. Na środku stołu stoi popielniczka — puszka po konserwach. W jej górnym, odchylonym denku wycięta jest swastyka. Gozdek zagarnia ostatnią lewą. Pustak sięga pod nogę Gozdka i wyjmuję trzy karty. Wszyscy patrzą z zaskoczeniem na kolegę. Po chwili do Gozdka podchodzi pan Gienek i stara się go podnieść, trzymając za kołnierz. Nie daje rady, jest za słaby. Stęka rozszłoszczony. Gozdek uwalnia się z łatwością z uchwytu napastnika, stara się obrócić wszystko w żart.

GOZDEK Położyłem i zapomniałem, a wy zaraz...

Szyling nie może odpowiedzieć, bo go zatkało, inicjatywę przejmuje Pustak z nalaną twarzą.

PUSTAK W ryj chce? (*po chwili*) Tylko jak mu dać w ryj, to poskarży się jutro w kłozecie pielęgniarce.

GOZDEK Ja? W jakim kłozecie?

PUSTAK Właśnie! Co ty tam robisz!?! Przecież się nie pieprzysz, bo nie masz czym. Kapujesz!

Pan Gienek, maleńki i chudziutki, wydaje się najbardziej bojowy.

PAN GIENEK Panowie, dajmy mu w ryj, żeby zapamiętał sobie.

GOZDEK (*cicho*) Ja nie kapuję.

PUSTAK Tak, tak, ty w ogóle jesteś święty. Na te dwie stare to też nie ty się uwzięłeś. (*stuka się w głowę*) Tyle lat! Dałbyś im spokój!

GOZDEK (*naszrożony*) Spokój? To one mnie całe życie prześladowały! (*po chwili, z furją*) Hitlerówy!

\* Zostaw mnie!

\* Już zrozumiałam, dlaczego Bóg się od nas odwrócił: on mnie nie rozumiał! Od dzisiaj będę się modliła tylko po niemiecku.

\*\* Idę po twoje lekarstwa.



11.

Hilda stoi przy oknie w pokoju Mirka. Widzi Gozdkę z kompanami na tarasie. Jest wyraźnie skrzepowana — nie patrzy w stronę łóżka. Dobiega stamtąd głos Ojca Mirka.

OJCIEC MIRKA (*mruczy pod nosem*) Raz, dwa, trzy... sto. Od czasu, jak siedzisz w tych książkach, to mało robisz.

MIREK Teraz tak gorąco, tato. Znowu porobiły mi się odleżyny.

Hilda odwraca głowę w ich stronę. Jest zażenowana. Na twarzy Mirka widać kropelki potu, jest czerwony ze wstydu. Ojciec stoi przy łóżku. Obok, na szafce leży rulon plastikowej folii i urządzenie do jej sklejanego — warsztat pracy Mirka. Ojciec chowa torebki do skórzanej teczki.

OJCIEC MIRKA Nie wiem, czy będę mógł tak często przyjeżdżać po te torby. Stamtąd to kawał drogi.

Mirek nie rozumie. Ojciec zbliża się do niego.

OJCIEC MIRKA Mirek, muszę ci to powiedzieć. Przenosimy się do bloku.

MIREK (*przerywając mu*) Kiedy mnie stąd zabierzesz!?

OJCIEC MIRKA (*wykrętnie*) Zabiorę, zabiorę... Najpierw trzeba wszystko urządzić. Nie wiadomo, czy wszystkie graty się zmieszczą. Porozmawiam jeszcze z Baśką. (*po chwili*) Zrozum, ona by też chciała dobrze.

Wyjmuje z teczki kilka jabłek i trzy książki. Odwraca się, jakby chciał już wyjść.

MIREK (*ostro*) Oszukaliście mnie!

Ojciec odwraca się.

OJCIEC MIRKA Powiem ci szczerze. Rozmawiałem z siostrą Anną. Ona powiedziała, że jak cię teraz stąd zabierzemy, to nie ma szans ani na wózek, ani na rehabilitację. Pozbędą się ciebie — to już koniec! Musisz być cierpliwy.

Widać, że Ojciec Mirka chce — także — wypaść dobrze w oczach Hildy. Ku zdumieniu Mirka nawet całuje go na pożegnanie w czoło. Wychodzi z pokoju. Mirek milczy. Zawzięcie przegląda książki przywiezione przez ojca. Jedną z nich odrzuca z wściekłością na podłogę.

MIREK Kurwa, co on, ślepy jest?

Hilda patrzy na niego zdumiona. Podnosi książkę z podłogi. Otwiera. Jest to stare wydanie „Pana Tadeusza”. Na tytułowej stronie widnieje znajoma dedykacja — to książka, którą jej niegdyś podarował Karol. Hilda siada na łóżku Mirka. Nie może opanować wzruszenia.

HILDA Skąd on to wziął?

MIREK To z tej skrzyni, co tamte. Mówiłem ci przecież, że u nas na strychu jest taka skrzynia. Tam są jakieś stare papiery, listy, książki...

HILDA (*jakby do siebie*) Dom przy masarni...

Mirek kiwa głową. Zaskoczony.

HILDA (*po chwili*) To moja książka.

12.

Jest wieczór. Augusta leży w łóżku. W pokoju panuje półmrok, pali się jedynie lampka na stole. Augusta nasłuchuje. Hilda cichutko, pod nosem mruczy do siebie jakieś cyfry. Sporządza bilans miesięcznych wydatków.

HILDA ...minus pięćdziesiąt sześć tysięcy... zostaje dwadzieścia dwa osiemset.

Matka uśmiecha się z nadzieją.

AUGUSTA (*rozmarzona*) Tak bym chciała mieć jeszcze kiedyś nową suknię.

Taką piękną... jak z magazynu Tallarka.

Hilda zamyka zeszyty. Patrzy na Augustę.

AUGUSTA Przecież zostały ci pieniądze. Kup mi!

HILDA Ależ mam, sklepu Tallarka już nie ma!

Augusta odwraca się do ściany.

AUGUSTA (*zniecierpliwiona*) Powiedz lepiej, że nie chcesz mi kupić.

Ktoś puka do drzwi. Nie czekając na odpowiedź energicznie wchodzi Siostra Anna.

SIOSTRA ANNA No jak tam, moje panie?

Hilda daje jej znak, że Augusta zasypia. Siostra Anna podchodzi do niej, widzi, że matka Hildy ma oczy szeroko otwarte, wpatruje się w ścianę.

SIOSTRA ANNA Jak się czujemy?

Augusta ożywia się wyraźnie.

AUGUSTA Już lepiej, siostro, lepiej. Bóg zapłać za lekarstwa.

Siostra Anna klepie ją po ręce. Uśmiecha się. Kładzie gazetę na stoliku nocnym Augusty.

SIOSTRA ANNA (*na odchodnym*) Poczytajcie sobie na dobranoc.

Augusta bierze gazetę do ręki, przygląda się jej, zbliżając wielki tytuł na pierwszej stronie coraz bliżej oczu.

AUGUSTA Ich kann kaum noch was sehen. Was schreiben Sie hier?\*

Podaje gazetę Hildzie. Ta rozkłada ją na stole. Na pierwszej stronie gazety wielki tytuł „JUŻ ZA CHWILĘ — WIELKIE ZJEDNOCZONE NIEMCY”.

HILDA Naprawdę nie mogłaś tego przeczytać?

Augusta nie odpowiada. Oddycha ciężko.

AUGUSTA Sie werden uns unser Haus zurückgeben...\*\*

13.

Zbliżenie pożółkłej kartki papieru: „Frankfurt, 20 VII 1947. Kochana Hildo! Straciłem nadzieję, że mi odpiszesz. Wszystkie moje listy pozostały bez odpowiedzi. Myślę o tobie bez przerwy...” Widzimy teraz, że Mirek trzyma w ręku otwartą kopertę, wystaje z niej zapisana karta papieru. Na odwrocie koperty napis: „Karol Lewicki c/o Pfarrer Heinrich Dombrowski, Bochum, Mühlenstr.5”. Drzwi otwierają się, Mirek gwałtownie chowa list pod kołdrę. Wchodzi Hilda, przysiadła na jego łóżku.

MIREK Mam coś dla ciebie. (*wyjmuje kopertę, czyta nazwisko nadawcy*) „Karol Lewicki...”

HILDA Daj mi to!

Mirek cofa rękę. Uśmiecha się złośliwie. Na łóżku leży jeszcze parę listów.

MIREK (*jakby z zazdrością*) Nie wiedziałem, że masz tam kogoś.

Powoli wyciąga list z koperty.

MIREK (*zmieniając teatralnie głos*) „Kochana Hildo. Straciłem już nadzieję...”

HILDA (*przerywając mu, stanowczo*) Oddaj!

Mirek łapie ją za rękę.

MIREK Kochasz go?

Nagle zmienia mu się głos, jest teraz żaloszny.

MIREK (*blagalnie*) Proszę cię. Napisz do niego... Żeby mi przysłał wózek. (*po chwili*) Oni tam mają jakąś organizację...

Spuszcza głowę, zaczyna płakać. Hilda wyrывa mu listy. Wychodzi.

14.

Hilda szybkim krokiem zmierza do łazienki. Trzyma w ręku listy. Po drodze mija kilku starszków — nie widzi nikogo. Po chwili wchodzi do łazienki, zamyka drzwi na klucz. Dla niepoznaki puszcza wodę do wanny. Siada na stoliku obok. Zaczyna gorączkowo czytać listy. Tymczasem z ubikacji znajdującej się za cienką ścianą dobiegają do niej strzępy rozmowy.

SIOSTRA ANNA Ma pan?

GOZDEK Mam, po dziewięć osiemset.

\* Już prawie nic nie widzę. Co tu pisać?

\*\* Oddadzą nam dom...



SIOSTRA ANNA Drogo. Po dziewięć i pół...

GOZDEK Nie mogę, siostrzo. Nie po to siedziałem w Majdanku...

SIOSTRA ANNA (*przerywając mu*) No to po dziewięć sześćset.

Słysząc głosy z korytarza.

STARUSZKA I Kto to się kąpie o tej porze? Wychodzić!

Hilda nie zwraca na to uwagi. W pomieszczeniu jest coraz więcej pary. Hilda, czytając, płacze.

SIOSTRA ANNA (*z przestraszeniem w głosie*) Co tam się dzieje? Muszę zobaczyć.

Niech pan tu siedzi!

Słysząc spuszczenie wody i trzask otwieranych drzwi — to Siostra Anna wyszła z ubikacji. Pod drzwiami łazienki stoi grupa staruszków. Jeden z nich energicznie szarpie za klamkę.

PUSTAK Jest tam kto?

Na widok Siostry Anny wszyscy się rozstępują.

SIOSTRA ANNA Co tu się dzieje?

Tymczasem Hilda machinalnie zaczyna rozpinąć guziczki swojej bluzki. Nie słyszy niczego. Za drzwiami napięcie rośnie.

SZYLING Może zastąpi?

STARUSZKA II Umarła!

SIOSTRA ANNA Trzeba wyważyć drzwi!

Trzech najsilniejszych staje pod drzwiami. Raz — dwa — trzy, szykują się do uderzenia. Wreszcie — drzwi puszczają. Oczom zgromadzonych ukazuje się naga Hilda siedząca w wannie. Patrzy na nich nieprzytomnym wzrokiem. Zapada cisza. Nagle uwaga wszystkich kieruje się na drzwi ubikacji, które powoli uchylają się. Ukazuje się w nich przestraszona twarz Gozdka. Spłoszony, rozumiejąc, że w nie-dobrej chwili ujawnił swoją obecność szybko zatrzaskuje drzwi przed zdumionymi staruszkami. Wszyscy patrzą teraz na Siostrę Annę, główną winowajczynię.

SIOSTRA ANNA Koniec zbiegowiska! Rozchodzimy się... do pokoi!!!

Energicznie zamyka drzwi do łazienki. Hilda, jakby nieobecna powoli odwraca głowę w stronę nieco uszkodzonych drzwi. Tak, jakby dopiero teraz zrozumiała, co się stało.

15.

Retrospekcja

Zachodzi słońce. Obok ogrodzenia domu, z którego okna powiewa flaga ze swastyką stoi Karol. Widać, że czeka na kogoś. Tymczasem Augusta, trzymając pod pachą koguta podchodzi do pieńka. Spojrzenia Augusty i Karola krzyżują się. Prawie nie odrywając od niego wzroku Augusta jednym ruchem siekierki obcina kogutowi głowę. Krew tryska na jej fartuch. Augusta uśmiecha się... Robi krok w stronę Karola. Na ganku stoi Hilda, obserwuje tę sytuację. Po chwili zbiega po schodach. Odchodzi wraz z Karolem. Augusta stoi w miejscu nieporuszona, jakby zastygła.

16.

Retrospekcja

W małym pokoiku na poddaszu plebanii panuje półmrok. Pokój jest urządzony surowo, nad żelaznym łóżkiem wisi krzyż. Poza tym stoi tu tylko kilka najpotrzebniejszych sprzętów. Na stole — stos niemieckich książek i nut. Przez okno widać gałęzie jabłoni. To sad oddziela plebanię od kościoła. Na łóżku, obok siebie, w ubraniach, leżą Hilda i Karol. Karol powoli odpina guziczki jej bluzki. Hilda zamyka oczy. Kiedy jest już naga, Karol pochyla się nad nią. Hilda zastania rękami piersi. Karol patrzy na krzyż wiszący nad nimi.

KAROL Nie boisz się... grzechu?

HILDA (*cichutko*) Boję się.

Przygarnia go do siebie. Zaczynają się całować. Hilda jest jakby odrętwiała, bezwolnie poddaje się pieszczotom kochanka. Karol przytrzymuje w dłoniach jej głowę. Po twarzy Hildy płyną łzy. Po chwili Karol wtula się w jej włosy.

KAROL Moja... moja... Kocham cię.

17.

Retrospekcja

Puste wnętrza kościoła. Jedynie przejście między ławami, prowadzące do ołtarza oświetlone jest snopem światła, padającego przez okna. W panujących tutaj ciszy i bezruchu słysząc każdy najdrobniejszy szmer. Uchylają się drzwi — w smudze światła ukazują się sylwetki Hildy i Karola. Wchodzą do środka: słysząc stuk obcasów o kamienną posadzkę. Nagle rozlegają się dźwięki muzyki — to młody organista gra sonatę Mendelssohna. Przystają. Muzyka wypełnia całą przestrzeń. Hildę ogarnia wzruszenie, wyciąga rękę w stronę Karola. Klawiatura organów usytuowana jest obok okienka. Organista mimochodem patrzy w tamtą stronę. W lusterku wiszącym nad registrami widzi, jak Karol i Hilda ruszają w stronę ołtarza, trzymając się za ręce. Nagle słysząc warkot podjeżdżających samochodów. Organista patrzy przez okienko. Widzi samochód policyjny, jadący w stronę kościoła. Muzyka urywa się nagle.

ORGANISTA (*krzyczy*) Karol! Fliehe!\*

Hilda z Karolem odwracają się. Słyszą szybkie kroki Organisty zbiegającego po schodach, za chwilę jego postać znika w otwartych, rozświetlonych drzwiach. Karol podejmuje błyskawiczną decyzję: zostawiając oniemiałą Hildę biegnie w stronę drzwi. Przez bramę wejściową Hilda widzi, jak Karola biorą pod ręce dwaj esesmani. Jest z nimi dyrektor szkoły, von Litzki, identyfikuje Karola skinieniem głowy. Cała akcja trwa kilka sekund. Hilda biegnie po chwili w stronę otwartych drzwi kościoła. Gdy jest już na zewnątrz — nikogo tam nie ma. Zostaje sama.

18.

Retrospekcja

Jest pogodnie, letnie popołudnie. Stary Baumler, ojciec Hildy, ubrany w mundur SS siedzi na tarasie piwiarni. Naprzeciw widać witrynę sklepu kolonialnego Gozdka. Baumler jest już mocno podchmielony. Przez głośniki sączą się wojskowe marsze, które potęgują jeszcze jego bojowy nastrój. Jak dowódca na froncie ogląda akcję demolowania sklepu Gozdka — jest w końcu jej autorem. To „jego“ chłopcy z Hitlerjugend, wśród nich zaś jego syn, Klaus, wybijają szyby w witrynie, rysują białą farbą ogromną gwiazdę Dawida i napis „Jude“. Do grupki chłopców biegnie Hilda. Z przerażeniem widzi wśród nich Klause, swego brata. Jednym susem dopada do niego, popycha go w stronę domu.

HILDA (*krzyczy*) Ty gówniarzu! Co ty wyprawiasz!? Zwariowałeś!?

Klaus, zdezorientowany, poddaje się jej. Nagle któryś z chłopców krzyczy przeraźliwie, wszyscy zastygają na moment. Przez otwarte na oścież drzwi do kantorka widzą postać wisielca. To kobieta, młoda, piękna, o wyraźnych semickich rysach. Klaus, przerażony, przytula się do siostry. Stary Baumler chyba nie spodziewał się takiego zakończenia, idiotyczny uśmieszek zamiera mu na twarzy. Robi się coraz większe zbiegowisko. Nagle oczy wszystkich kierują się na nadbiegającego z głębi ulicy Gozdka. Chłopcy uciekają w popłochu, podobnie, jak część gapiów. Wśród tych, którzy zostali, dostrzegamy Augustę. Hilda z Klausem stoją jak skamieniały. Gozdek też stanął jak wryty. Zobaczył. Przez moment Hilda czuje na sobie jego przeszywające spojrzenie. Gozdek nie ma siły wejść do środka. Z przeraźliwym krzykiem osuwa się na kolana. Tłum powoli rozchodzi się. Jedynymi świadkami rozpaczliwej sceny są teraz Baumler, Augusta, ich córka i syn.

\* Uciekaj!



19.

Retrospekcja

Hilda stoi przy stole w kuchni. Ma podpuchnięte od płaczu oczy. Jest zamyślona, jakby nieobecna. Zza okna słysząc dźwięki marsza, odgłosy parady.

AUGUSTA Nalewaj już zupę.

Hilda nie reaguje. Augusta patrzy przez okno. Parada Hitlerjugend właśnie się skończyła — chłopcy rozchodzą się do domów. Jest wśród nich także Klaus. Wszyscy trzymają na rękach małe psy — owczarki.

AUGUSTA (*krzyczy*) Klaus! Do domu! Obiad!

Klaus odrywa się od grupki chłopców, biegnie w kierunku domu. Augusta podchodzi do Hildy.

AUGUSTA Co się z tobą dzieje? (*potrzęsa nią*) Ogluchłaś?

Łapie ją za ramię tak silnie, że odchyła kołnierzyk jej bluzki. W ten sposób odkrywa na szyi Hildy ślady pocałunków. Przygląda się córce. Wszystko jest jasne. Patrzy na Hildę srogo. Z nienawiścią uderza ją w twarz. W jadalni stary Baumler rozparty w fotelu czyta gazetę. Wbiega Klaus, trzymając na rękach małego szczeniaka.

KLAUS (*uradowany*) Papa, papa! Ich habe einen Hund gekriegt! Alle haben Hunde gekriegt! Schau mal wie lustig der ist!\*

Wchodzi Augusta.

AUGUSTA (*zalamując ręce*) Das hat uns nur noch gefehlt. Scher dich mit dem Hund aus dem Esszimmer.\*\*

Baumler gromi ją wzrokiem. Podchodzi do pieska, otwiera mu mordkę.

BAUMLER (*dobitnie*) Das ist ein guter Hund. Deutsche rasse.\*\*\*

W tym momencie, trzymając w rękach wazę z dymiącą zupą, wchodzi Hilda.

HILDA (*ironicznie*) Najlepiej nazwij go Adolf!

Po jej słowach zapada chwila kłopotliwej ciszy. Baumlera aż zatkało. Augusta patrzy z trwogą na córkę. Chce ubiec gniew ojca.

AUGUSTA (*cicho, zdecydowanie*) Wyjdź stąd!

Tego już za wiele. Baumler robi się czerwony z wściekłości.

BAUMLER (*wrzeszcząc i tupiąc nogami*) Was wagt ihr in diesem Hause polnisch zu sprachen!? (*wskazuje na portret Hitlera*) Genug!\*\*\*\*

Hilda trzyma właśnie wazę z zupą nad stołem, gdy ojciec zbliża się do niej i z całej siły uderza ją w twarz. Hilda potyka się i przewraca. Waza rozbija się. Widać teraz, że Hilda ma przeciętą kawałkiem wazy skórę na policzku. Rana krwawi.

20.

Jest noc. Augusta leży w łóżku. Radio jest włączone: na jego skali widać pełno znaczków. Na stole leży rozłożone prasowanie.

SPIKER Jak zwykle o tej porze zapraszamy państwa na audycję z cyklu „Rozmowy o tolerancji“...

Augusta przesuwając gałką po skali, zatrzymuje ją — słysząc teraz jakąś muzyczkę ludową. Hilda przy świetle lampki pisze list. Starannie adresuje kopertę przepisując adres ze starego listu. Pisz: „Drogi Karolu, nie mam nadziei, że ten list do Ciebie dotrze. Mam tylko stary adres. Twoje listy sprzed lat odnalazłam dopiero teraz...“.

Matka patrzy na nią.

HILDA (*po chwili*) Mamo... jak jest po niemiecku „wózek inwalidzki“?

Augusta jest zaniepokojona — może boi się, że to ma jakiś związek z nią.

AUGUSTA (*zjadliwie*) Co, już zapomniałaś! Rollstuhl!

\* Tato, tato! Dostałem psa! Wszyscy dostali! Zobacz, zobacz, jaki jest śmieszny!

\*\* Tylko tego nam brakowało! Zabieraj się z tym psem z jadalni!

\*\*\* To jest dobry pies. Niemiecka rasa.

\*\*\*\* Jak śmiecie w tym domu mówić po polsku! Dosyć!

Hilda po słowach „wózek inwalidzki“ dodaje tłumaczenie niemieckie.

AUGUSTA (*z sarkazmem*) Für mich?

Przesuwając gałką po skali radia, zatrzymuje się na jakiejś stacji NRD. Słysząc tekst wiadomości dotyczących postępowania poszczególnych partii w związku ze zjednoczeniem Niemiec. Augusta słucha tego z uwagą. Tymczasem Hilda składa starannie męską piżamę. Następnie z szuflady wyjmując torebkę plastikową produkcji Mirka (ma ich tam zresztą więcej). Wkłada do niej piżamę i list starając się, by matka tego nie widziała. Szufladę zamyka na klucz, który chowa pod doniczkę. Jest już przy drzwiach. Torebkę chowa za sobą.

HILDA (*wychodząc*) Zaraz wracam. Sprawdzę, czy jest jakaś poczta.

21.

Hilda idzie w kierunku pokoju Mirka. Na ścianie w korytarzu wisi dużych rozmiarów skrzynka na listy. Hilda wrzuca do niej list. Sprawdza jeszcze, czy jest jakaś przesyłka do niej — pod skrzynką, na półce. Nic nie ma. Przez okno tuż obok widzi Ojca Mirka odchodzącego z Domu Starców ze stołem toreb pod pachą. Hilda po chwili jest już pod drzwiami pokoju Mirka. Wychyla się jeszcze, by sprawdzić, czy współmieszkańcy są w środku, o ich nieobecności upewnia ją jednak gwar dobiegający ze świetlicy. Pensjonariusze oglądają tam telewizję. Hilda wchodzi do pokoju. Zaraz po niej ktoś zbliża się do drzwi. Nashuchuje. To Gozdek.

22.

Hilda kładzie piżamę na łóżku, na którym siedzi Mirek. Ten z determinacją chwyta jedno z jabłek, które trzymał na kolanach. Rzuca nim z całej siły w drzwi. Jabłko rozpryskuje się na wszystkie strony. Mirkowi pulsują skronie.

MIREK Odpieprzcie się wszyscy ode mnie! (*po chwili*) Rzygać mi się chce, jak na ciebie patrzę! Wyjdź stąd!

Zaczyna histerycznie, z zadziwiającą energią demolować swój warsztat pracy. Hilda próbuje go obezwładnić. Po chwili szamotaniny Mirek bezwolnie opada na poduszkę. Jest spocony, ma pokaleczoną rękę. Hilda chwyta ręcznik, moczy go nad kranem, przemywa mu twarz i rękę. Mirek poddaje się jej pokornie, bez słowa. Hilda wyjmując z torebki piżamę. Zaczyna powoli rozpinać guziczki tej, którą Mirek ma na sobie. Mirek nie patrzy na nią.

MIREK (*szeptem cichutko*) Zgaś światło.

Hilda wyciąga lampkę. W pokoju zapada półmrok. Kiedy Hilda zdejmując z Mirka bluzkę, ten gwałtownie przywiera do niej. Drży na całym ciele. Hilda głośno go po głowie. Tkwią tak dłuższą chwilę przytuleni. Nagle słysząc zbliżające się kroki na korytarzu. Oboje natychmiast odsuwają się od siebie. Hilda zapala światło. Kroki oddalają się.

23.

Powoli otwierają się drzwi pokoju Augusty i Hildy. Hilda myśli, że matka już śpi, stara się więc zachowywać jak najciszej. W pokoju pali się jednak świeczka. Teraz dopiero Hilda widzi, że matka, w koszuli nocnej, z rozplecionym warkoczkiem kłęczy przed świętym obrazem. Cicho, po niemiecku, szeptem słowa modlitwy. Hilda powoli zamyka za sobą drzwi.

HILDA (*z wyrzutem*) Mamo, dlaczego jeszcze nie śpisz?

Augusta powoli odwraca głowę w jej stronę.

AUGUSTA Gott sei dank dass Ich noch in unserem Hause wohnen werde bevor Ich sterbe.\*

Hilda, zniecierpliwiona, ściele matce łóżko. Czasami naprawdę ma jej dosyć.

\* Dziękuję Bogu, że jeszcze przed śmiercią zamieszkam w naszym domu.



24.

Jadalnia Domu Rencisty. Pośrodku stół ułożony w podkowę. O dawnej świetności tego miejsca świadczą resztki sztukaterii, która nie zdążyła odpaść z sufitu, oraz szklany żyrandol, powyginany w fantastyczne kwiaty. Zresztą on również znajduje się w opłakanym stanie. Przy stole siedzi trzydziestu paru staruszków. Tylko dwa miejsca nie są zajęte. Panuje nastrój podniecenia i oczekiwania. Słychać stłumione chichoty i szepty. Jedynie Pustak się nie śmieje, ze wzgardą patrzy na Gozdka. Kiedy w drzwiach pojawia się jedna z kucharek, gwar cichnie. Nie jest to jednak osoba, której oczekują obecni. Rozgorączkowane szepty wracają, oczy zebranych kierują się od czasu do czasu ku dwóm pustym krzesłom.

GOZDEK (*wychylając się*) Już idą.

Na progu stają Hilda z Augustą. Bez słowa powitania przechodzą przez salę i zbliżają się do swoich krzeseł. Augusta odsuwa jedno z nich i kamienieje. Cała sala zarykuje się ze śmiechu. Pustak jedynie wstaje, demonstracyjnie opuszcza jadalnię. Do siedzeń krzeseł przyczepione są kartki z wykaligrafowanym szwabachą napisem „SCHEISS DEUTSCHE”. Augusta gniewnie odwraca się w stronę sali.

AUGUSTA (*krzyczy*) Ihr, Pollacken!\*

Hilda patrzy przerażona na matkę.

HILDA Mamo!

Mówi to, jakby chciała ją przed czymś powstrzymać. Augusta jednak zdecydowanie pociąga ją za sobą ku wyjściu. W drzwiach mija je Siostra Anna. Czerwona z gniewu twarz Augusty uświadamia jej, że coś się stało. Siostra Anna podchodzi do pustych krzeseł. Sala milczy.

SIOSTRA ANNA Co tu jest napisane? (*zwraca się do Gozdka*) Pan przecież zna niemiecki!

Gozdek powoli odwraca się.

GOZDEK Zastrane Niemki...

SIOSTRA ANNA Początku dzisiaj nie będzie!

Odwraca się, dochodzą do niej oburzone głosy.

SZYLING A im to wolno po nocy radia słuchać!

STARUSZKA I I jeść w pokoju!

Siostra Anna zatrzymuje się blisko drzwi.

SIOSTRA ANNA Która to powiedziała!?

Wszyscy milczą. W grobowej ciszy Siostra Anna wychodzi z jadalni.

25.

Hilda stoi przy oknie w swoim pokoju. Widzi kierowcę czyszczącego szyby w karetce pogotowia. Słychać odgłosy składania instrumentów lekarskich. Hilda odwraca się. Patrzy na Lekarza pytającym wzrokiem. Augusta, błąda jak ściana, leży w łóżku. Oddycha ciężko.

LEKARZ Pani matka jest ciężko chora.

HILDA (*szeptem*) Może wyjdziemy?

LEKARZ (*nie ścisząc głosu*) Ona nie słyszy. (*po chwili*) Oczywiście, mógłbym ją zabrać do szpitala, ale to... nie ma sensu. Tu będzie jej lepiej.

Wchodzi Siostra Anna, układa lekarstwa na stoliku, porządkuje łóżko.

HILDA Więc nie ma nadziei?

LEKARZ (*spokojnie, rzeczowo*) To jest bardzo zaawansowana miażdżyca. Teoretycznie... może nastąpić chwilowa poprawa. Zresztą — na tym polega przebieg tej choroby: po nagłej poprawie atakuje jeszcze silniej. (*po chwili*) Medycyna zna przypadki częściowej remisji. Zwłaszcza pod wpływem jakiegoś... silnego przeżycia. Ale to się zdarza niezwykle rzadko. Tak, że... nie należy się łudzić.

\* Wy, Polaczki!

HILDA (*przerwywając mu*) Jak to długo potrwa?

LEKARZ No, może parę dni, parę tygodni, może nawet miesięcy... to różnie bywa.

Wstaje od stołu. Podaje Hildzie rękę. Siostra Anna podnosi się z łóżka.

SIOSTRA ANNA Odprowadzę doktora.

Hilda zamyka za nimi drzwi. Podchodzi teraz do matki, siada na jej łóżku. Augusta oddycha ciężko.

AUGUSTA (*w malignie*) Synku, syneczku... Klaus! Boże, nie żyje... utopiłam go!

Hilda delikatnie dotyka ręki Augusty, bada puls. Powoli głaszcze ją po ręce opuszkami palców. Augusta wzdycha ciężko, jak dziecko po długim płaczu. Hilda zaczyna cichutko nucić melodię jakiejś starej niemieckiej pieśni. Augusta lekko uśmiecha się przez sen. Hilda kładzie się obok niej. Zasypia.

26.

Retrospekcja

W salonie Baumlerów ucztą wigilijna dobiega końca. Jej uczestnicy siedzący przy stole, odświętnie ubrani, śpiewają właśnie ostatnią zwrotkę kolędy. Obok każdego leży rozpakowany już prezent. Klaus dostał duży, blaszany bębenek. Po chwili wszyscy wstają od stołu.

AUGUSTA Geht schon schlafen, ich räume noch auf.\*

Stary Baumler wychodzi pierwszy, zaraz za nim — Klaus, triumfalnie waląc w bębenek.

HILDA Pomogę ci.

AUGUSTA Nie, nie. Odpocznij. Jesteś zmęczona.

Hilda wychodzi. Kieruje się w stronę pokoju Klause, który wcale nie ma zamiaru kłaść się do łóżka. Wali zapamiętałe w bębenek. Hilda staje na progu.

HILDA (*ostro*) Lass doch das Trommeln! Mir platzen schon die Ohren!\*\*

Klaus, ociągając się, przerywa grę. Wiesza bębenek na poręcz łóżka.

HILDA Ab ins Bett! Schlafen!\*\*\*

Cicho zamyka drzwi. Idzie teraz w stronę swojej sypialni. Po drodze mija uchylone drzwi do jadalni. Na chwilę zatrzymuje się. Obserwuje Augustę. Ta zachowuje się dość dziwnie. Sprzątając ze stołu zawija w papier resztki z wigilijnej wieczerzy. Po chwili rozgląda się — gdy jest już pewna, że nikt jej nie obserwuje, z kredensu wyciąga rewolwer, chowa go w załomie bluzki. Gasi wszystkie świeczki na choince, jedną z nich zdejmując i wsadza do kieszeni. Chwilę nasłuchuje. W domu panuje zupełna cisza. Wygląda na to, że wszyscy już śpią. Narzuca na głowę chustę i cichutko wychodzi drugimi drzwiami na zewnątrz. Hilda obserwuje zachowanie matki z rosnącym zdumieniem.

27.

Retrospekcja

W małym pomieszczeniu przylegającym do masarni panuje mrok, rozświetlony tylko księżycową poświatą. Augusta klęka, zapala małą świeczkę, stawia ją na podłodze. Widzimy teraz, że na podłodze leży Karol. Wychudzony i blady, ma na sobie tylko jakiś stary jesienny płaszcz. Drży z zimna. Augusta kładzie rękę na jego czole. Karol otwiera oczy. Augusta podaje mu rewolwer, który Karol szybko chowa.

AUGUSTA Rozepnij koszulę. Muszę cię natrzeć.

Karol posłusznie rozpina guziki. Augusta zaczyna go nacierać terpentyną, coraz

\* Idźcie już spać. Ja posprzątam.

\*\* Przestań już bębnić! Uszy puchną!

\*\*\* Do łóżka, spać!



mocniej i mocniej. Gdy sięga już brzucha, Karol zdecydowanie przyciąga ją do siebie. Augusta drży cała z podniecenia. Zamyka oczy. Tymczasem Hilda krąży wokół masarni w poszukiwaniu matki. Zagląda przez okienko do stróżówki — parobek śpi, rozwalony na łóżku, głośno chrapiąc. Hilda cichutko wchodzi do masarni. Nagle staje jak wryta. Po przeciwnej stronie przestronnego pomieszczenia, poprzez uchylone drzwi do składziku spostrzega Augustę i Karola. Są wtuleni w siebie. Augusta ma rozpiętą bluzkę. Karol odwrócony jest tyłem. Augusta nagle spostrzega córkę. Ich spojrzenia krzyżują się. Hilda stoi chwilę nieporuszona, po czym odwraca się i wychodzi. Augusta zastyga.

KAROL (*szeptem*) Co się stało?

AUGUSTA Nie, nic. (*całuje go w czoło*)

Hilda biegnie przed siebie, mija masarnię, podwórko. Wszystko wiruje jej w oczach. Po chwili przewraca się zemdlona, zamyka oczy...

28.

Retrospekcja (w retrospekcji!)

Karol z Hildą, odświętnie ubrani, szczęśliwi tańczą podczas zabawy na tarasie knajpy. W pewnym momencie Karol, a zaraz potem Hilda spostrzegają Augustę z mężem. Rodzice Hildy siadają przy stoliku — Baumler tyłem do tańczących, Augusta — na wprost. Jest starannie ubrana i uczesana. Karol tańczy nie może oderwać od niej oczu. Orkiestra zaczyna grać „odbijanego”. Baumler, który zdążył już wypić piwo, lekko podchmielony porywa Augustę do tańca. Po chwili pary wymieniają partnerów — Augusta tańczy z Karolem. Patrzą sobie w oczy. Nie zauważają nawet następnej wymiany. Tańczą dalej, swoim zachowaniem zakłócając porządek zabawy. Hilda, tańcząca z jakimś młodzieńcem, patrzy na nich z niepokojem. Coraz więcej osób, w tym i Baumler, zauważa „skandal”. Nagle Baumler zbliża się do nich, odtrącając tańczące pary, czerwony na twarzy.

BAUMLER (*wściekle*) Was geht hier vor? (*do Augusty*) Marsch nach Hause!\*

Orkiestra na chwilę milknie. Baumler odpycha Karola. Ten zatacza się, opada na podłogę tarasu. Augusta wychodzi. Orkiestra zaczyna znowu grać.

BAUMLER (*na odchodnym*) Das wirst Du noch bereuen, du polnisches Dreckschwein!\*

Hilda przygląda się tej scenie z przerażeniem. Gdy jej partner chce kontynuować taniec, Hilda odtrąca go. Po chwili odwraca się i wybiega. Jest już noc.

29.

Retrospekcja (w retrospekcji — ciąg dalszy)

W klasie, do której chodzą Hilda i Karol, kończy się lekcja historii. Dyrektor szkoły, von Litzki, prowadzi wykład.

VON LITZKI Zu römisch-deutschen Zeiten nannte man — wie auch heute unfreie, zur Arbeit verurteilte Menschen — Sklaven. (*pisze na tablicy dużymi literami*) Nurn erkläre ich euch das etymologisch. Im Laufe der Zeit ging einer der Buchstaben — das K — verloren und übrig blieb (*skreśla literę „K”*) — Slaven. Also Sklaven-Slaven. Ein Volk der Sklaven. In ihren Nationalcharakter ist schon der Gehorsam gegenüber dem Herren mit der Peitsche eingeschrieben. Dem Herrenvolk gegenüber. Ihr versteht dass die Slaven zur Untergebenheit bestimmt sind!\*\*\*

\* Co się tu dzieje!? Marsz do domu!

\*\* Pożahujesz, ty polski gnoju!

\* W rzymsko-niemieckich czasach niewolników nazywano „Sklave”. A teraz wyjaśnię wam ten problem etymologiczny. Z upływem lat zagubiła się w tym słowie jedna literka i wyszło przez to — Slave. Po prostu niewolnicy. Naród niewolników. W ich narodowym charakterze zapisane jest posłuszeństwo wobec pana z batem w rękę. Wobec narodu panów. Rozumiecie teraz, że Słowianie to naród przeznaczony do poddaństwa!

Tylko kilku uczniów słucha jego słów w milczeniu, reszta zajęta jest swoimi sprawami. Karol wyrывa z brudnopisu kawałek kartki, pisze na niej: „Błagam o wybaczenie. Muszę się z Tobą zobaczyć. Przyjdź tam, gdzie zawsze”. Odwraca się do tyłu. Hilda siedzi dwie ławki za nim.

KAROL (*szeptem*) Hilda!

Von Litzki zauważa to, uderza dwa razy linijką o blat katedry. Nie zauważa jednak, że Karol zdążył rzucić karteczkę Hildzie. Podchodzi do niego. Z wściekłością uderza linijką o blat ławki Karola. Ten aż podskakuje. Von Litzki nie patrzy na niego. Jego świdrujące spojrzenie przeszywa Hildę.

VON LITZKI (*wrzeszczy w stronę Hildy*) Aufstehen! Was zuviel ist, ist zuviel!

Nach der Stunde meldest du dich bei mir!\*

Dzwoni dzwonek na przerwę. Karol z trudem ukrywa wściekłość. Hilda, rumieniąc się, opuszcza głowę.

30.

Retrospekcja (w retrospekcji!)

Na tyłach szkoły znajdują się opustoszałe budynki gospodarcze, przylegające do podwórka. Hilda czeka na Karola w starej, nieużywanej spiżarni. Przez uchylone drzwi widzi wóz, na którym siedzi Augusta. Parobek Baumlerów niesie w kierunku mieszkania von Litzkiego kosz pełen wyrobów masarskich. Stary Baumler, wśród ukłonów i lansad rozmawia z von Litzkim, stojącym na progu. Kosz, z którym mocuje się parobek jest ciężki, gdyż chłopak chwieje się pod jego ciężarem. Baumler daje mu kuksańca. Nagle ktoś kładzie rękę na ramieniu Hildy. Hilda gwałtownie odwraca się.

KAROL (*miętko*) Nie bój się. To ja.

Hilda, zmieszana sceną, którą przed chwilą zobaczyła, pragnie nie dopuścić, by zobaczył ją Karol. Przesuwa się dalej w głąb pomieszczenia.

HILDA Ojciec zabronił mi się z tobą spotykać. (*po chwili*) Może... tak będzie lepiej...

KAROL Słuchaj, ja jutro rano wyjeżdżam. Pewnie nie zobaczymy się już nigdy.

Będę nocował dzisiaj u organisty, na plebanii.

Hilda błędnie. Nie rozumie.

KAROL Aresztowali mojego ojca. (*kiwa głową*) Tak, za Związek Polaków. (*po chwili*) Muszę... uciekać.

HILDA (*zaskoczona*) A szkoła, matura?

KAROL (*spokojnie*) I tak będzie wojna.

Słychać głosy dobiegające z podwórka. Karol odwraca się, widzi wóz Baumlerów. Siedzi na nim Augusta. Hilda rumieni się.

KAROL (*zapatrzony*) Jesteś do niej podobna... (*tuli się do niej*) Kocham cię.

Hilda bez słowa kiwa głową. Całują się namiętnie.

31.

Retrospekcja

Powrót do sytuacji późniejszej w czasie (po tym, jak Hilda zobaczyła Karola z Augustą). Wczesnym rankiem Hilda słyszy, że matka uchyla drzwi do jadalni. Skradając się na palcach Augusta robi kilka kroków. Nagle staje przerażona. Naprzeciw niej, w fotelu koło okna siedzi Hilda. Wygląda jak nastroszone ptaszysko, najwidoczniej czekała tu na matkę całą noc. Augusta stoi jak sparaliżowana, nie jest w stanie ruszyć się, ani wydać z siebie głosu. Hilda powoli unosi się z fotela.

HILDA Jest tam jeszcze?

AUGUSTA (*nie patrząc na córkę*) Nie... już go nie ma. On uciekł z obozu...

Hilda nagle, jednym susem, przypada do matki. Rzuca się na nią z pięściami.

\* Wstań! Tego już za wiele! Po lekcjach zgłosisz się do mnie!



HILDA (*histerycznie, zduszonym głosem*) Nienawidzę cię! Nienawidzę cię!  
Augusta nie broni się. W ciszy przyjmuje ciosy. W pewnym momencie łapie Hildę za ramiona i rzuca na kolana. Zza komody wyciąga schowany tam święty obraz z Matką Boską. Opiera go o framugę okna, za którym wstaje świt.

AUGUSTA Módlmy się... o przebaczenie. Zdrowaś Mario, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś ty między niewiastami...  
Hilda poddaje się matce. Obie teraz klęczą i modlą się.

32.

## Retrospekcja

Jest wiosenny ranek. Na podwórzu Baumlerów Klaus, ubrany w mundur Hitlerjugend, nieporadnie ładuje sztucer nabojami, niebezpiecznie nim manipulując. Stoi naprzeciwko swego psa, który przywiązany jest do płotu. Zwierzę kuli się i skamle ze strachu. Sytuacja jest jasna. Z okna jadalni obserwuje ją Baumler.

BAUMLER (*naśmiewając się, krzyczy*) Willst du ein Mann sein? Du kannst ja nicht mal ein Gewehr in der Hand halten! Nun also, etwas Mut!\*

Baumler jest lekko podпиты. Widzimy teraz, że do jadalni weszła Hilda. Patrzy na ojca z nienawiścią. Baumler otwiera szafkę, szuka rewolweru, nie znajduje go.

BAUMLER (*wściekły*) Jemand hat meine Pistole gestohlen! Hast du sie gesehen?\*\*\*

HILDA Nein. (*po chwili*) Frag' die Mutter.\*\*\*

W tym momencie pada strzał. Hilda podbiega do okna. Klaus ze sztucerem w ręku leży martwy. Słychać biegnącą do niego Augustę.

AUGUSTA (*krzyczy*) Klaus! Synku! Synku!

33.

## Retrospekcja

Jest noc. W pokoju Klausa palą się gromnice. Hilda czuwa przy łóżku, na którym leży jej zmarły brat. Klaus wygląda jak lalka z wosku; jego włosy są nienaturalnie przczesane, tak, aby przykrywały śmiertelną ranę. Obok łóżka wisi jego ulubiony bębenek. Hilda nasłuchuje — z jadalni dobiegają strzępy rozmowy Augusty z Baumlerem. Głos Augusty jest zaskakująco spokojny, w przeciwieństwie do głosu Baumlera — ten sprawia wrażenie rozhisteryzowanego.

BAUMLER Ich habe Angst, ich habe Angst, ich habe Angst. Rette mich!

Przenosimy się do jadalni. Augusta siedzi nieporuszona w fotelu, patrzy w jakiś punkt na ścianie. Baumler przypada do jej rąk. Augusta odpycha go silnie.

AUGUSTA Hör auf! Halt's Maul!

BAUMLER Ich geh' nicht hin. Ich habe Angst, Angst. Sie sind bewaffnet. Die werden mich umbringen! Töten!

Zaczyna szlochać żałośnie.

AUGUSTA Wer?

BAUMLER Wir sollen einen Hinterhalt für die Flüchtlinge aus dem Lager vorbereiten. Die werden mich töten. Ich werde tot sein, wie mein Sohn... (*po chwili*) Rette mich, flichen wir, ich nehme alles Geld mit!\*\*\*\*

Augusta siedzi nieporuszona.

\* Co z ciebie za mężczyzna? Nie umiesz nawet trzymać strzelby! No, śmiało!

\*\* Gdzie jest mój rewolwer? Ktoś mi go ukradł! Nie widziałas go?

\*\*\* Nie. Spytaj matki.

\*\*\*\* — Boję się, boję się, boję się. Ratuj mnie!

— Przestań. Stul pysk!

— Ja tam nie pójdę, boję się, boję się, oni mają broń... Zabijają mnie! Zabijają!

— Opanuj się. Co ty bredzisz!? Kto?

— Mam zrobić zasadzkę na uciekinierów z obozu... Zabijają mnie. Będę martwy, nieżywy, jak mój syn... Ratuj mnie, uciekajmy! Wezmę wszystkie pieniądze!

AUGUSTA Das heisst Fahnenflucht, dann wirst du sowieso getötet.

BAUMLER Der hier ist schon weg! (*wskazuje portret Hitlera, zaczyna go tłuc pięściami, szkło rozsypuje się*) Der Betrüger. Er hat mich betrogen.\*

Zaczyna się cały trząść, ręka krwawi. Pada przed Augustą.

AUGUSTA (*z nienawiścią*) Zamordowałeś swoje dziecko! Zginiesz jak pies! Mordercy... mordercy!

Hilda słucha tego z rosnącym przerażeniem. Z gromnicy, którą trzyma w ręce wosk kapie prosto na naciągniętą skórę bębenka. Hilda patrzy, jak skóra rozszerza się coraz bardziej, wreszcie — pęka z hukiem.

34.

## Retrospekcja

Nad domem Baumlerów wstaje świt. Hilda budzi się, całkowitą ciszę zakłóca jedynie skamlenie psa. Hilda wychodzi na korytarz. Wszystkie drzwi są pootwierane, w domu panuje nieład. Zauważa teraz, że nad masarnią unoszą się kłęby dymu. Pod jej bramą zaś, skulony, skamle pies. Hilda zdecydowanym krokiem wchodzi do masarni. W pomieszczeniu jest pełno pary. W kącie, obok kadzi służącej do parzenia wędlin krząta się stara kobieta, przypominająca wiedźmę. Na stole obok stoi flakonik aspiryny, dookoła niego widać kilka rozsypanych pastylek. Kobieta pali zioła w dziwnej kadzielnicy. Hilda widzi teraz matkę, stojącą nago w kadzi. Woda sięga jej do pachwin. Ma mokre włosy, ręce przewiesiła przez wysoki brzeg kadzi. Z daleka wygląda jak ukrzyżowana. Pot stróżkami spływa jej z czoła. Kobieta dolewa jeszcze gorącej wody. Hilda reaguje gwałtownie.

HILDA (*do zielarki*) Wynos się! (*szarpie się z nią*) Wynocha!

Kobieta ucieka w popłochu. Augusta patrzy na córkę ze strachem i nienawiścią. Jest bliska omdlenia. Usta ma zsiniałe.

AUGUSTA (*szeptem*) Już nie mogę...

Głowa bezwładnie opada jej na piersi. Mdleje. Hilda przytrzymuje matkę, wyczerpaną i beznadziejną. W tym momencie woda zabarwia się na czerwono.

35.

Noc. Pokój Hildy i Augusty w Domu Rencisty. Przez okno pada światło latarni. Słychać jakąś niemiecką melodię płynącą z radia. Widzimy teraz cień przesuwający się po ścianie. To Augusta tańczy... Hilda udaje tylko, że śpi. Przypatruje się matce, spod zmrużonych powiek, zdumiona jej nagłym przeobrażeniem. Augusta tańczy z miotłą od podłogi. Po chwili utwór muzyczny kończy się. Słychać głos spikera mówiącego po niemiecku. Augusta stawia miotłę pod ścianą. Sama siada na łóżku i zamyśla się. Miotła przewraca się nagle. Hilda udaje, że odgłos ten wyrwa ją z głębokiego snu. Nie chce, by matka poznała, że jej zachowanie wywarło na niej takie wrażenie.

HILDA Z kim dzisiaj tańczyłaś, mamó?

AUGUSTA Z moim kuzynem, Rudolfem. Spędzał z nami wakacje. (*zamyśloną*) Chodziliśmy razem na zabawy. Miałam niebieską sukienkę w białe grochy.

HILDA (*wyłącza radio*) Już późno... jeszcze ktoś usłyszy. Połóż się.

AUGUSTA (*podchodzi do łóżka Hildy*) Jutro jadę do Olecka, do naszego domu. Pojedziesz ze mną?

HILDA (*patrząc jej w oczy*) Oczywiście, mamó. Ale teraz się połóż.

Głaszczcie ją po głowie.

\* — Będziesz dezerterem. I tak cię zabiją.

— Ich już nie ma! Oszust! Oszukał mnie!



36.

Wczesnym rankiem Hilda budzi się. Przeciera oczy i nagle spostrzega, że Augusta siedzi na łóżku. Jest starannie ubrana do wyjścia. Obok niej stoi spakowana walizka. Widać, że czeka na przebudzenie się córki. Hilda nagle orientuje się z przerażeniem, że matka mówiła wczoraj całkiem serio.

AUGUSTA Pospiesz się, mamy mało czasu. Czekam na nas samochód. (*po chwili*) Rozmawiałam z kierowcą.

Hilda wstaje, narzuca na siebie szlafrok. Zaspana wygląda przez okno. Na podwórku stoi samochód dostawczy.

HILDA Mamo... gdzie ty chcesz jechać?

AUGUSTA (*groźnie*) No jak to... przecież wczoraj mi obiecałaś! Do domu! Jeśli nie chcesz, to — jadę sama!

Energicznie unosi się, chwytając walizkę w rękę. Hilda ubiega ją.

HILDA Nie puszczę cię samej.

AUGUSTA To pośpiesz się. On zaraz po nas przyjdzie.

Hilda ubiera się pośpiesznie. Szuflada — jej tajna skrytka — jest otwarta. Hilda patrzy na nią, potem — badawczo — na matkę.

AUGUSTA Dałam mu pięćdziesiąt marek.

Hilda wyjmując z szuflady resztę pieniędzy, po czym zamyka ją na klucz.

37.

Mirek śpi. W całym pokoju rozlega się miarowe chrapanie współmieszkańców chłopca. Jest wpół do siódmej rano. Cichutko, na palcach wchodzi Hilda, już ubrana do wyjścia. Zbliża się do Mirka, potrząsa delikatnie jego ramieniem. Mirek otwiera oczy. Patrzy na Hildę półprzytomnym wzrokiem. Hilda kładzie palec na wargach gestem nakazującym ciszę.

HILDA Musisz mi pomóc!

Mirek nie rozumie.

HILDA Matka zwariowała. Chce jechać do Olecka. Odebrać dom... Boję się, że jest zdolna do wszystkiego. Nie mogę jej powstrzymać. (*po chwili*) Czy oni się stamtąd wyprowadzili?!

Mirek przeczy ruchem głowy.

HILDA (*zrozpaczona*) Matka będzie chciała tam się wprowadzić. Może napisz jakąś kartkę do nich. Ona niedługo umrze!

MIREK Nie, to nic nie da... Musisz dać im forszę, to zgodzą się na wszystko. W razie czego — masz.

Rozwiązuje tasemkę, która wisi na jego szyi. Do tasemki przymocowany jest klucz. Mirek daje go Hildzie.

38.

Kierowca, niosący dwie walizki, Augusta i Hilda idą korytarzem cichutko, by nikogo nie obudzić. W całym domu panuje cisza. Mijają właśnie łazienkę. Zza uchylonych drzwi ktoś ich obserwuje. To Gozdek. Gdy są już na korytarzu, Gozdek wychodzi z łazienki, zbliża się do okna na korytarzu. Stamtąd widzi, jak Hilda z Augustą gramolą się do dostawczej Nyski. Samochód rusza. Gozdek uśmiecha się triumfująco.

39.

Dom Rencisty oddala się coraz bardziej. Samochód przejeżdża przez wieś, dalej z jednej strony jest już tylko las, z drugiej — pofałdowana łąka. Augusta wyciąga spod podszewki zwitek niemieckich banknotów. Polskie pieniądze chce wyrzucić na drogę. Hilda chwytając ją jednak za rękę, przez chwilę mocują się, Augusta jest silniej-

sza. Wiatr rozwiewa na wszystkie strony polskie stułotówki, monety toczą się po szosie.

AUGUSTA (*niespodziewanie*) Trzeba odwiedzić ojca.

Zaczyna walić pięścią w szoferkę. Zaskoczony kierowca zjeżdża na pobocze. Podchodzi do bagażnika.

AUGUSTA (*chłodno*) Proszę pomóc nam zejść.

Zbaraniały kierowca podaje rękę Augustcie, potem Hildzie. Hilda chce mu jeszcze zapłacić, lecz Augusta ubiega ją wręczając kierowcy dwa stare niemieckie banknoty. Oglupiały kierowca patrzy na kobiety podejrziwie, potem jeszcze raz spogląda na pieniądze. Macha ręką, chowając je machinalnym ruchem do kieszeni. Odjeżdża.

40.

Duży, czterokątny obelisk. Na czarnej tablicy wypisane są nazwiska wioskowych bohaterów pierwszej wojny światowej. Prawie wszystkie są polskie, czasem w wersji „zniemczonej“. Staruszki zanurzają się w krzaki i dopiero teraz dostrzegamy, że to zdewastowany cmentarz. Spoczywają na nim, o czym świadczą różne rodzaje nagrobków, przedstawiciele różnych narodów. Są tu Niemcy, Polacy, Żydzi, Ukraińcy. Tu i ówdzie sterczą zardzewiałe krzyże, mogiły poprzemieniały się w kopczyki zarosłe paprociami i trawą.

HILDA To chyba ten.

Wskazuje jeden z grobów.

AUGUSTA Nie, to ten obok.

Hilda patrzy na matkę zaskoczona. Kiedy wyrwa paproć wyrosłą na grobie, Augusta kładzie się na mogile obok.

HILDA Co ty wyprawiasz?

AUGUSTA Przymierzam się.

Słychać śmiech dwojga dzieci ukrytych w krzakach. Nie wyglądają na miejscowe.

AUGUSTA Chodźcie tutaj! Czemu podglądacie?

CHŁOPCZYK My nie podglądamy, chciałem pokazać siostrze niemiecki cmentarz...

HILDA Tu nie leżą Niemcy, tylko Mazurzy!

AUGUSTA Mazurzy to też Niemcy!

HILDA Mazurzy to Mazurzy.

Augusta machnięciem ręki ucina dyskusję. Bierze walizkę i wychodzi z krzaków. Kiedy kobiety oddalają się, dobiega je znowu śmiech dzieci. Chłopak kładzie się na grobie i udaje umarłego. Dziewczynka podskakuje i oboje zanoszą się od śmiechu.

41.

Hilda z Augustą wychodzą z lasu. Mijają ogromną łąkę. Słychać teraz jakieś głosy z oddali. Po chwili orientujemy się, że kobiety znajdują się blisko jeziora. Po jego drugiej stronie widać jak na dłoni panoramę miasteczka. Augusta przystaje, oddycha głęboko. Nie może opanować wzruszenia. Podchodzą na sam brzeg. Rybak, który przybija właśnie odpadającą część poszycia burty przygląda im się ciekawie. One nie zauważają go w pierwszej chwili. Rybak macha do nich ręką pokazując, żeby wsiadały. Hilda z Augustą sadowią się w łódce. Płyną. Łódka zahacza o mieliznę, rybak manewruje.

RYBAK (*pod nosem*) Scheisse!

Augusta patrzy znacząco na Hildę. Zapada cisza, słychać tylko plusk wody i skrzypienie dulek. Augusta jest silnie wzruszona... Gdy są już blisko brzegu Augusta mdleje.

HILDA Boże, mamo! (*do rybaka*) Płyną do brzegu!

Rybak ogląda się za siebie, przyśpiesza. Dopływają. Augusta powoli przychodzi do siebie. Widzimy teraz, że w pobliżu miejsca, w którym łódź przybiła do brzegu



znajduje się kościół. Rybak pomaga wyciągnąć Augustę z łódki, ta jednak daje sobie radę sama.

HILDA (*jakby tłumacząc się*) Jesteśmy tu przejazdem...

Rybak kiwa głową, uśmiecha się. Hilda z Augustą odchodzą. Powoli zapada wieczór.

42.

Msza wieczorna właśnie się kończy. Z kościoła wychodzą wierni — kilkanaście starszych osób i młodzież szkolna. Kościół wraz z położoną nieopodal plebanią znajduje się na skraju miasteczka. Hilda z Augustą idą w stronę kościoła. Przystają. Naprzeciwko nich — tak, że mogą mu się dobrze przyjrzeć — idzie człowiek, którego twarz wydaje im się znajoma. Po chwili nie mają już wątpliwości. To organista... Hilda robi gest, jakby chciała coś powiedzieć, podejść do niego... Organista nie zauważa tego. Jest ślepecem. Hilda gwałtownie odwraca się, jakby chciała zapomnieć o przeszłości; nie patrzy za nim. Wszyscy wyszli już z kościoła, na końcu wychodzi Ksiądz. Młody, o chłopięcej twarzy. Kieruje się w ich stronę — zmierzając do plebanii.

AUGUSTA Patrz, pastor!

HILDA (*cicho*) Mamo, to jest teraz kościół katolicki!

KSIĄDZ Niech będzie pochwalony...

AUGUSTA (*mruczy pod nosem*) Na wieki wieków.

KSIĄDZ Przyszłyście do spowiedzi?

AUGUSTA (*cicho, jakby urażona*) Ja się spowiadam przed moim Bogiem...

KSIĄDZ Bóg jest jeden dla wszystkich.

HILDA Proszę zrozumieć... (*cicho*) Mama jest chora.

Ksiądz kiwa głową. Sytuacja jest niezręczna.

HILDA Bardzo źle się czuje.

KSIĄDZ No to w czym mogę wam pomóc?

HILDA (*wstydliwie*) Jesteśmy w podróży...

AUGUSTA Wracamy do domu...

W drzwiach plebanii ukazują się Gospodyni — starsza kobieta. Przysłuchuje się rozmowie. Augusta mierzy ją groźnie wzrokiem.

KSIĄDZ (*widząc opłakany stan obu kobiet*) Możecie przenocować u mnie.

Gospodyni splota ze złością; odwraca się i znika w sieni.

43.

Hilda, Augusta i Ksiądz mijają obszerną sień. Gospodyni robi wściekłą minę. Wchodzą po schodkach na pierwsze piętro — poddasze. Znajduje się tam pokój gościnny. Niewiele się w nim zmieniło — dostawiono tylko jeszcze jedno łóżko. W kącie leżą ułożone w stertę paczki z odżywkami, medykamentami. Ksiądz wchodzi pierwszy, zapala światło.

KSIĄDZ To... tutaj. Łazienka jest na dole. Z panem Bogiem.

Wychodzi zostawiając uchylone drzwi. Hilda podchodzi do nowego, dostawionego łóżka. Przygotowuje matce pościel. Augusta stoi przy oknie; jest bardzo zmęczona.

HILDA Połóż się, mam.

Chwyta kubek leżący na stole. Wyciąga z torebki fiolkę z lekarstwami.

HILDA Przyniosę ci wody do popicia.

Wychodzi. Zatrzymuje się na schodach. Słyszy rozmowę Księdza ze stojącą w kuchni Gospodynią; przez otwarte drzwi do pokoju widać Księdza, który zdejmuje sutanę.

GOSPODYNI Co tu robią te Niemki?

KSIĄDZ Dlaczego Niemki?

GOSPODYNI Już ja je znam!

KSIĄDZ Niemki nie Niemki — potrzebują pomocy...

Hilda cicho idzie dalej. Gdy wchodzi do łazienki, Ksiądz zamyka za sobą drzwi do pokoju. Hilda nalewa wody do kubka. Parę chwil później wchodzi do pokoju na poddaszu. Widzi, że matka już śpi. Podchodzi do niej bliżej, by upewnić się... Stawia kubek na stoliku koło łóżka. Gasi światło. Wkłada płaszcz. Cichutko wychodzi.

44.

Późnym wieczorem Hilda idzie ulicami miasteczka. Mija znane nam miejsca, pod osłoną nocy wyglądają prawie tak samo, jak dawniej. Jakby czas się zatrzymał. Hilda przygląda się witrynom sklepów: w wielu z nich umieszczono niemieckie napisy informacyjne, często pełne ortograficznych błędów. Przy ulicy prowadzącej do masarni stoi autokar z niemieckimi tablicami rejestracyjnymi. Na tarasie dawnej restauracji siedzą Niemcy z wycieczki; z głośników sączy się ludowa muzyka niemiecka. Hilda jest już blisko domu. Masarnia została częściowo zburzona, ale budynek ocalał — choć jest zrujnowany.

45.

Hilda wchodzi po schodkach do sieni. Wszędzie brud, śmiecie... Puka do drzwi. Otwiera je po chwili dwunastoletnia dziewczynka.

HILDA Dobry wieczór. Skierował mnie tu Mirek. Czy zastałam państwa...

Dziewczynka biegnie w głąb korytarza.

DZIEWCZYNNKA (*krzyczy*) Mamo, mam, Mirka przywieźli!

Z wnętrza dochodzą odgłosy nastawionego na cały regulator telewizora, słychać krzątanie wielu osób, płacz małego dziecka. Jazgotliwie szczeka ratlerek. Oczom Hildy ukazuje się kobieta lat około pięćdziesięciu, w szlafroku i papilotach, zrobionych z kawałków gazety.

KOBIETA (*agresywnie*) Przecież były u nas komisje! Nie mamy warunków! (*do Dziewczynki*) Idź do kuchni! (*krzyczy*) Władek! Przynieś papiery Mirka! (*do Hildy, spokojnie*) A... gdzie on jest?

HILDA Ja... przyjechałam sama.

Z drugiego pokoju dobiega głos Ojca Mirka.

OJCIEC MIRKA Wszystkie kwity mam, wszystko zapłacone. (*wchodzi do sieni, trzyma w ręku jakieś papiery, poznaje Hildę*) Ach, to pani!

Widok Ojca Mirka ośmiela Hildę. Zna go przecież z widzenia.

HILDA To nie o to chodzi. Ja mam pieniądze.

Wyciąga kilka zmiętych stumarkowych banknotów. Widać wyraźnie, że kobieta — przyjaciółka Ojca Mirka — mięknie.

KOBIETA (*do Ojca Mirka*) Władek, poproś panią do pokoju.

HILDA Ja się bardzo spieszę. Tylko na chwilę.

Wchodzi do pokoju. Siadają przy stole. Hilda kurczowo zaciska palce na torebeczce. Obok niej stoi piesek, szczerząc się i warcząc.

HILDA Proszę pana, ja od razu powiem. Przywiozłam tu moją matkę. (*po chwili*) Ona jest umierająca. Teraz śpi na plebanii. Myśmy tu mieszkali... kiedyś. Ona się z tym nigdy nie pogodziła. Chodzi tylko o jeden dzień. Przyrzekłam jej, że tu ją przywiozę przed śmiercią...

OJCIEC MIRKA No, ale my się wyprowadzamy za miesiąc!

HILDA No właśnie. Ja nie mogę czekać.

Kładzie na stole dwieście marek. Ojciec Mirka bierze pieniądze, przygląda im się.

OJCIEC MIRKA No, ale żona... nas mieszka tu tyle...

KOBIETA (*przerzywa mu*) Na jeden dzień możemy pójść do szwagra. (*po chwili*)

Ale jemu też coś musimy dać...

Hilda wyciąga jeszcze sto marek.

HILDA Tak będzie dobrze?



Ojciec Mirka kiwa głową.

HILDA Ale to już... jutro.

Hilda wstaje od stołu, kieruje się w stronę drzwi.

HILDA (*odwraca się*) Klucz mam. Mirek mi dał. (*po chwili*) Dziękuję bardzo.

Wychodzi z mieszkania. Do zdumionych gospodarzy podchodzą liczni lokatorzy — członkowie rodziny. Stoją dookoła stołu. Starsza, dwudziestoletnia córka patrzy na nich groźnie.

CÓRKA Mamo, wstydziałabyś się!

Kobieta wstaje od stołu.

KOBIETA Uciekajcie stąd! Już!

OJCIEC MIRKA (*niewiele przestraszony*) Może... można było więcej wyciągnąć?

Miała jeszcze dużo tych marek...

KOBIETA Cicho bądź! A co ty myślisz? Zaczaisz się tutaj. (*pewna siebie*) One tu na pewno mają jakąś skrytkę!

46.

Plebania. W pokoju panuje półmrok. Hilda śpi bardzo niespokojnie, rzuca się na łóżku. Matka, odwrócona do ściany, oddycha miarowo. Gdyby nie dostawione łóżko i sterta paczek w kącie, pokój wyglądałby tak samo, jak dawniej. Teraz, gdy zbliżamy się do okna, słychać coraz wyraźniej świergot ptaków. Na parapecie okna leżą dojrzewające jabłka. Widać teraz wyraźnie, że zbliża się świt...

Retrospekcja

Nagle w szybie pojawia się odbicie twarzy młodej Hildy, która obcina sobie kosmyki włosów.

47.

Retrospekcja

Hilda siedzi w swoim pokoju przed lustrem. Jest bardzo blada. Systematycznie, powoli, kosmyk po kosmyku obcina swoje długie włosy. Bardzo krótko. Powoli przeciąga ręką po bliźnie na policzku. Obok lustra wisi zdjęcie Klausa z czarną przepaską. W domu panuje całkowita cisza, jakby tu już nikogo nie było. Hilda sięga po sukienkę i bluzkę. Wszystkie jej ruchy są dziwnie spowolnione. Zaczyna się starannie ubierać. Sukienka i bluzka są czarne. Hilda bierze do ręki torebkę, potem gromnicę. Naciska klamkę drzwi prowadzących do sieni. Drzwi otwierają się. Hilda stoi chwilę nieruchomo, jakby zdziwiona tym faktem. Ulica jest pusta. Hilda rozgląda się powoli dookoła. Zrobienie pierwszego kroku sprawia jej trudność. Nagle, tuż obok niej, przecinając tę ciszę, przejeżdża na pełnym gazie motocykl z niemieckimi żołnierzami. Hilda rusza zdecydowanie w stronę kościoła.

48.

Retrospekcja

Puste wnętrze kościoła. Hilda stawia na stopniu ołtarza gromnicę. Klęka, zaczyna się modlić. Nagle wydaje się jej, że słyszy czyjeś kroki. Machinalnie odwraca się. Nie dostrzega nikogo. A jednak ktoś oprócz niej jest w kościele, ukryty za filarem, na balkonie organowym. To Karol. Zmienił się bardzo, zmężniał. Ma na sobie drelichową kurtkę i wysokie buty. Jest poruszony widokiem Hildy, chciałby do niej podejść, coś go jednak powstrzymuje. Robi kilka kroków naprzód. Hildzie znowu wydaje się, że słyszy jakiś szelest. Odwraca głowę. Karol chowa się znowu. Hilda widząc przesuwający się po ścianie cień w popłochu wychodzi z kościoła. Idzie w kierunku domu nie oglądając się za siebie. Po pewnym czasie słyszy za sobą stukot butów... Przyspiesza kroku, potem już biegnie.

49.

Retrospekcja

Hilda wbiega do domu. Przez uchylone drzwi prowadzące do jadalni widzi matkę w czarnej chuście, pochyloną nad stołem. Powoli zbliża się do niej. Widzi teraz martwego ojca w zakrwawionej koszuli, Augusta obmywa jego ciało. Nie reaguje, gdy Hilda wchodzi. Dopiero po dłuższej chwili, nie unosząc głowy i nie przerywając czynności mówi do córki:

AUGUSTA Zabili go. Ci twoi. (*po chwili*) Przywieźli go z lasu.

Hilda stoi nieruchomo. Po chwili Augusta zupełnie trzeźwo dodaje:

AUGUSTA Co tak stoisz? Pomóż mi! Przecież to w końcu twój ojciec!

Hilda powoli podchodzi do stojącej obok miednicy z wodą. Zanurza w niej szmatkę, zaczyna obmywać rękę ojca.

HILDA (*nie patrząc matce w oczy*) To było dziecko Karola...?

Matka nie patrzy na nią. Milczy. Wyciąga z szafy święty obraz. Podchodzi do wiszącego na ścianie portretu Hitlera. Szkło jest potłuczone, lekko wystaje z ramy. Augusta zdejmuję portret ze ściany i wiesz na jego miejscu święty obraz.

AUGUSTA (*dobitnie*) Wojna się kończy.

50.

Retrospekcja

Zmierch. Na wozie, ciągniętym przez wychudłego konia, leży zbity z desek trumna. Za nią, ubrane na czarno, idą Hilda z Augustą. Miasto wygląda jak wymarłe. Echo potęguje jeszcze stukot końskich kopyt. Kondukt zmierza w stronę cmentarza. W pewnym momencie, w niedużej odległości za nimi, pojawia się Karol. Hilda spostrzega go kątem oka. Kondukt przechodzi właśnie przez placik przed dawnym sklepem Gozdka. Nagle słychać jakiś dobiegający stamtąd szelest. Hilda, a potem Karol odwracają się czujnie. W głębi sklepu stoi Gozdek. Ubrany jest w obozowy pasiak. Zarośnięty i wychudły wygląda jak zjawa. Patrzy wprost na nich.

51.

Retrospekcja

Noc. Placyk przed sklepem Gozdka, ten sam, przez który szedł kondukt żałobny za trumną Baumlera. Także Gozdek stoi w tej samej pozycji — jakby czas się zatrzymał — ale wszystko wokół uległo zmianie. Przedtem placyk sprawiał wrażenie wymarłego, teraz panuje na nim straszny rozgardiasz. Pełno niemieckich ciężarówek, wozów, motocykli i ludzi, biegnących w różne strony z tobołkami. Nawołują się po niemiecku, ale nie tylko... Trwa pośpieszna ewakuacja Niemców i ludzi, którzy postanowili uciekać na Zachód. Wśród osób stojących w pobliżu jednej z ciężarówek widać Karola. Rozgląda się nerwowo, wyraźnie szukając kogoś w tłumie. Nagle dostrzega poszukiwaną osobę, jego twarz rozpromienia się. Zaczyna przedzierać się w kierunku Hildy, trzymającej w ręku walizeczkę. Hilda jest zmieszana — starannie ubrana i uczesana, ma wygląd zdecydowanej, dojrzałej kobiety, porusza się w tłumie tak, jakby cały ten rozgardiasz jej nie dotyczył. Jakby ona ze swoją walizeczką i ze swoim postanowieniem wyjazdu była turystką, która znalazła się w tym miejscu przypadkowo. Widzi teraz Karola. Idą ku sobie, a tłum, jakby zahipnotyzowany ich zatopionymi w sobie spojrzeniami, rozstępuje się na boki. Stają po chwili naprzeciwko siebie. Milczą. Karol pierwszy czyni nieznaczny gest, po którym gwałtownie przywierają do siebie i nie zważając na ludzi dookoła zaczynają się obsypywać namiętnymi pocałunkami. Karol ujmuje twarz Hildy w dłoń.

KAROL (*szeptem*) Hilda, kochana moja, myślałem, że cię już nie zobaczę.

Wszystko będzie dobrze, wyjedziemy stąd daleko...

Słychać klaskon ciężarówki, do której miał „przydział” Karol.

GŁOSY (*krzyk*) Karol! Karol!



Karol łapie Hildę za rękę.

KAROL To do mnie! Jedziesz ze mną! Muszą cię wpuścić! Tam są moi przyjaciele... z lasu!

W tym momencie słychać w tłumie rozdzierający krzyk.

AUGUSTA Niecee!

Wszyscy zamierają na chwilę, przejęci trwogą. Hilda odwraca się w kierunku, skąd dochodził krzyk — rozpoznała Augustę. Przedziera się przez tłum ze zwięzłą siłą.

AUGUSTA (*krzycząc rozpaczliwie*) Hilda! Hilda...!

Ktoś ją potrąca, Augusta przewraca się. Po chwili podnosi się, unurzana w błocie, z zakrwawioną twarzą. Trąbienie klaksonu nasila się. Karol pociąga Hildę w stronę ciężarówki. Hilda najpierw poddaje mu się, ale po chwili wyrwa rękę z jego uścisku. Momentalnie zostają rozdzieleni przez tłoczącą się ciżbę. Hilda biegnie w stronę Augusty.

HILDA (*przywierając do Augusty, szeptem*) Mamo, mamoo... co ty wyprawiasz...

AUGUSTA (*łkając*) Nie zostawiaj mnie. Nie zostawiaj mnie samej. Nie możesz mnie zostawić. Nie możesz z nim...

HILDA Mamo, ty też możesz jechać!

AUGUSTA (*nagle opanowana, zdecydowanie*) Ja nigdzie nie pojadę. Tu jest grób Klausa. Tu jest nasze miejsce. Nie będę uciekać jak szczur...

Karol stoi na ciężarówce. Woła coś do Hildy, usiłując przekrzyczeć tłum i warkot motoru. Ciężarówka rusza gwałtownie, tak że Karol — pod wpływem nagłego szarpnięcia — upada. Hilda odrywa się od Augusty, biegnie w tamtym kierunku. Po chwili staje jak oniemiała — ciężarówka, którą odjechał Karol, zniknęła w tumanie kurzu. Całą tę scenę obserwuje Gozdek...

52.

Hilda budzi się w pokoju na plebanii. Matki nie ma, łóżko jest puste. Hilda podbiega do okna. W sadzie, pomiędzy plebanią a kościołem, Augusta ubrana tylko w halkę chodzi od drzewa do drzewa. Hilda patrzy na nią bezwolnie, jakby nie znajdowała powodu, by ją zabrać z powrotem. Augusta natrafia nagle wzrokiem na siedzącą w trawie żabę. Pochyla się nad nią, zaczyna ją obserwować. Żaba siedzi nieporuszenie. Z oddali dobiegają jakieś głosy, szept. Augusta odwraca się. Widzi małą dziewczynkę, biegnącą w stronę kościoła pomiędzy drzewami, jakby ślalomem. W tym momencie Augustę otaczają dziewczynki, które — jak widać — obserwowały ją wcześniej.

DZIEWCZYNKI

Stare szwaby!

zjadły żaby!

siedzą w piekle!

pierdzą wściekle!

Skandują ten wierszyk jeszcze raz. Augusta zaczyna uciekać w stronę plebanii. W tym momencie dziewczynki zaczynają rzucać w nią jabłkami. Augusta upada. Gdy podbiega do niej Hilda, która obserwowała tę scenę przez okno, dziewczynki już nie ma...

53.

Poranek w Domu Rencisty. Gozdek, sprawdziwszy najpierw, czy go ktoś widzi, ostrożnie przechodzi przez korytarz, zbliżając się do pokoju Hildy i Augusty. Wchodzi doń, siada na łóżku pod oknem. Przez okno widać zaparkowanego przed domem białego Mercedesa. Gozdek przez chwilę obserwuje samochód. Włącza radio. Zaczyna szukać po skali, zatrzymując się na oznaczonych miejscach. Wszystkie zaznaczone stacje nadają audycje po niemiecku. Teraz słychać melodię pieśni, która przypomina mu czasy sprzed wojny. Gozdek zrywa się jak oparzony,

wyszarpuje kabel z kontaktu. Cały się trzęsie. Tymczasem na korytarzu gromadzi się kilku starszusków. Podglądają go. Gozdek słyszy ich oddechy, tłumione głosy. Wychodzi na korytarz. Starszuskowie zastępują mu drogę.

SZYLING Oplaciło się kapowanie!?

GOZDEK (*drżącym głosem*) Mi to siostra Anna... z dobrego serca...

Szyling i pozostali starszuskowie wybuchają śmiechem.

54.

Hilda z Augustą, niosąc swoje torby, wyszły właśnie z plebanii. Idą przez sad w kierunku placu przed kościołem. Budynek nie mieści wszystkich wiernych — część z nich stoi przed głównym wejściem. Drogą w pobliżu kościoła przejeżdża biały Mercedes. Hilda z Augustą zatrzymują się.

KSIAŁDZ (*głos dochodzi z kościoła*) Dlatego żegnając się dzisiaj z wami przypomnę jeszcze raz o naszym obywatelskim posłaniu. O tym, że nie możemy zapominać, że ta ziemia naszych ojców, ta ziemia, zdeptana tyle razy przez obcych zawsze będzie nasza. Ona należy do nas, tak jak my należymy do niej. Dlatego nie dajmy się zwieść tym, którzy na tej ziemi są gośćmi, tym, którzy pragnęliby zawałdnąć umysłami prawowitych obywateli...

Wierni stojący przed kościołem przyglądają się Hildzie i Augustcie. Hilda robi ukradkiem znak krzyża. A gdy odchodzą już stamtąd i dobiega do nich echo pieśni „Boże, coś Polskę“, nuci cicho tę melodię.

55.

Hilda z Augustą idą uliczką miasteczka, prowadzącą do ich dawnego domu. Teraz Augusta przypatruje się niemieckim napisom na sklepach — Hildę już to nie dziwi. Tu i ówdzie niemieckie napisy prześwitują też spod odpadniętych tynków. Są już blisko ich dawnego domu. Augusta patrzy nań z kamienną twarzą. Hilda nie może się nawet domyślić, co czuje teraz jej matka...

56.

Ostrożnie, po schodach, Augusta z Hildą wchodzi do sieni. Jest obskurna, podobnie jak całe otoczenie domu.

AUGUSTA (*zniecierpliwiona*) Klucz!

Hilda pospieszenie wyjmuje klucz z torebki. Przez moment wydaje jej się, że słyszy jakiś głos z głębi mieszkania. Augusta jednak śmiało przekręca klucz w zamku. Wnętrze jest puste. Augusta z Hildą wchodzi do środka. Widzimy, że mieszkańcy domu opuszczali go w pośpiechu. Hilda z Augustą rozglądają się po pokoju. Po chwili Hilda pomaga matce zdjąć płaszcz. Stawiają walizkę i torbę na krześle w jadalni. Augusta spogląda w lustro, przygląda sobie włosy. Podchodzi do walizki. Wyciąga z niej święty obraz. Hilda patrzy na nią z wyrozumiałością. Augusta szuka palcami gwoźdźca w ścianie — po chwili, bez słowa, wiesza obraz na swoim dawnym miejscu. Przygląda się ścianie, która wygląda teraz prawie tak, jak dawniej. Hilda patrzy na matkę. Chce jej „pomóc“ w rozpakowaniu walizki — wyciąga z niej jakieś rzeczy. Augusta podchodzi do niej, wkłada rzeczy z powrotem. Zamyka walizkę na klucz. Siada w fotelu.

HILDA (*nagle*) Zrobię herbatę.

Wychodzi do kuchni. W piecyku tli się jeszcze płomień. Hilda dokłada węgla. Podchodzi do kredensu. W szufladach z napisami „Tee“, „Zucker“ i tak dalej znajdują się zupełnie inne produkty, wszystko na opak. Hilda odnajduje wreszcie herbatę. Wśród różnych rzeczy, talerzy, szklanek i kubków znajduje dwie stare filiżanki. Jedną z nich używana była zresztą ostatnio jako popielniczka. Hilda myje ją dokładnie. Po chwili stawia herbatę na stole w jadalni. Siadają naprzeciwko siebie. Augusta oddycha ciężko.



AUGUSTA Musimy pójść do magistratu.

HILDA Nie, mam, jeszcze nie... Ja już o wszystko pytałam. To musi potrwać, zanim znajdą nasze papiery...

AUGUSTA (*wskazując kilka sprzętów stojących w pokoju*) Muszą zabrać jeszcze swoje rzeczy.

HILDA Ja to wszystko załatwię, nie martw się, mam.

Augusta rozgląda się po pokoju.

AUGUSTA Trzeba tu będzie posprzątać.

Wstaje od stołu. Podchodzi do pieca. Dotyka palcami ściany, lekko zeskrobuje tynk. Po wierzchnią warstwę farby przebija jeszcze wyraźnie dawny wzorek. Widzimy teraz, że — zamknięty w komórce przylegającej do kuchni, bacznie obserwuje kobiety Ojciec Mirka. Augusta podchodzi do Hildy.

AUGUSTA (*cicho, konfidentycznie*) Zobacz. Tylko raz malowali od tego czasu.

Hilda wstaje od stołu, ogląda zdrapany tynk. Ojciec Mirka, schowany w komórce, uśmiecha się.

AUGUSTA (*z niespodziewaną energią*) No to weźmy się do roboty!

Hilda patrzy na nią pytająco.

AUGUSTA (*rozkazującym tonem*) Zabierz się za kuchnię, ja sprzątnę tutaj.

HILDA Mam, może byś odpoczęła?

AUGUSTA W grobie będę odpoczywać.

Wychodzą obydwoje do kuchni. Augusta rozgląda się za miotłą. Wraca po chwili do pokoju, zaczyna zamiatać. Tymczasem Hilda nie bardzo wie, od czego zacząć — sytuacja jest przecież bezsensowna... Nagle spostrzega przez okno, że w stronę domu podąża młoda kobieta, którą widziała poprzednio w tym mieszkaniu — pasierbica Ojca Mirka. Jest już blisko sieni. Hilda zagląda do pokoju, widzi, że matka zapamiętała zamiata. Szybko dopada drzwi wejściowych. Otwiera je, chcąc uprzedzić pukanie. Pod drzwiami stoi kobieta z kluczem w ręku.

CÓRKA (*wślizgując się do mieszkania*) Ja bardzo przepraszam, zapomniałam pieluch...

Podąża w stronę drzwi, zza których wczoraj dobiegał płacz dziecka. Hilda nie może temu zaradzić. Przymyka drzwi prowadzące do pokoju.

HILDA (*szeptem*) Cicho, żeby matka nie słyszała!

Pokazuje palcem jadalnię. Kobieta wchodzi do swojego pokoju, wyjmując zza szafy pieluchy. Hildy nie ma już w kuchni. Kobieta zbliża się do drzwi komórki.

CÓRKA (*cicho*) Tato, wyjdź stąd! Jeszcze się przestraszą!

Ojciec Mirka nie reaguje. Kobieta wychodzi pospiesznie, nie zamykając za sobą drzwi wejściowych. Augusta nasłuchuje, uśmiecha się. Zza uchylonych drzwi wszystko przecież widzi. Gdy tylko kobieta wychodzi, Augusta przesuwa się w drugi kąt pokoju, by udać przed Hildą, że niczego nie dostrzegła. Hilda wchodzi do jadalni.

AUGUSTA Ja niedługo umrę.

Odkłada miotłę.

HILDA Mam, jesteś zmęczona. Musisz odpocząć.

Augusta siada wygodnie w fotelu. Hilda otwiera szeroko okno.

HILDA Przyniosę lekarstwa.

Idzie do kuchni. Wyciąga z torebki fiolkę z lekarstwami. Nalewa do szklanki wody. Zza okna dobiegają dźwięki jakiegoś marsza. Hilda wygląda przez okno. Widzi, że przed domem maszeruje orkiestra kolejarska, w paradnych mundurach. Idą w stronę rynku. Teraz orkiestra zaczyna grać hymn państwowy. Hilda wchodzi szybkim krokiem do pokoju. Zamyka okno. Orientuje się, że pod ich domem przemaserował kondukt pogrzebowy. Jeden z kolejarzy, helikonista, odwraca się, zostaje trochę z tyłu. Po chwili dogania ostatni szereg. Hilda włącza radio. Przez chwilę szuka na skali jakiejś niemieckiej stacji — wreszcie udaje się: słychać teraz skoczną melodię i niemiecki chórek rewelersów. Augusta patrzy na Hildę z wyższością. Staje się jasne, że matka rozszyfrowała grę córki. Hilda siedzi jednak nie-

poruszona. Obie, każda na swój sposób, rozumieją, że dalsze kontynuowanie tej gry jest bezsensowne. Augusta nieruchomo patrzy przed siebie.

AUGUSTA (*niespodziewanie*) O której mamy autobus?

HILDA (*zaskoczona*) Jaki autobus, mam?

AUGUSTA Żebyśmy wróciły przed nocą do domu...

HILDA Ależ mam! Przecież wszystko... się układa! Tak od razu nie da się tego załatwić! Ale ja się postaram! Odzyskam ten dom!

AUGUSTA (*uśmiechając się*) Przecież tu ktoś mieszka!

HILDA Oni się wyprowadzą.

AUGUSTA Nie. Ja nie mogę czekać.

HILDA Przecież sama chciałaś tu przyjechać!

AUGUSTA Tak... chciałam to jeszcze... zobaczyć. Zanim umrę.

HILDA Ja już nie mam siły! Znowu chcesz wszystko zepsuć! (*wybucha*) Przez całe życie wszystko psujesz! Ja już nie mam siły! (*zaczyna płakać*) Popatrz na mnie! Przecież ja też już jestem stara. Wszystko przepadło! Całe moje życie! Nienawidzę cię!

AUGUSTA (*spokojnie*) Ja wiem. Wy tylko czekacie, aż umrę. Ja wiem o wszystkim. O tych listach do Karola, o tych lekarstwach, którymi mnie trujecie.

Już dawno chciałaś do niego jechać. Czekalaś tylko, aż umrę. Ale ja żyję! Żyję! Słychać, jak przed domem zatrzymuje się samochód. Ktoś z niego wysiada, zbliża się do domu.

HILDA O czym ty mówisz!? O jakich lekarstwach, o jakim wyjeździe!

AUGUSTA Dobrze wiesz!

HILDA (*załamuje się zupełnie*) Ja zwariuję. Ja tego nie wytrzymam!

Bezwładnie osuwa się na krzesło. Rękami ściska głowę. Matka patrzy na nią ze spokojem i obojętnością. Radio nadaje właśnie wiadomości w języku niemieckim. Nagle słychać energiczne pukanie do drzwi. Hilda wstaje, wyłącza radio. Nie rusza się. Obie z Augustą milczą.

AUGUSTA (*po chwili*) Nie słyszysz? Otwórz!

Hilda nie reaguje. Stoi nieporuszona.

AUGUSTA Czego się boisz!?

Słychać, że drzwi otworzyły się i ktoś wszedł do środka. Na progu pokoju ukazuje się sylwetka młodego mężczyzny. Jest uderzająco podobny do Karola. Za nim widać Siostrę Annę.

HILDA Karol!

Siada bezwładnie na fotelu.

57.

Hilda i Augusta wsiadają do białego Mercedesa z niemiecką rejestracją, stojącego pod ich dawnym domem. Na przednim siedzeniu sadowi się Siostra Anna. Po chwili samochód rusza. Widzi to z okna kuchni Ojciec Mirka. W rękę trzyma łom i duży młotek. Rozgląda się po mieszkaniu. Jest tu teraz pusto, panuje cisza. W filiżankach zostały jeszcze resztki herbaty. Podchodzi do stołu. Wyjmuje spod popielniczki stumarkowy banknot. Chowa go do kieszeni. Podchodzi teraz do ściany obok pieca, w miejscu, gdzie Augusta zdrapała tynk. Wybija łomem dziurę. Raz — dwa — trzy uderzenia. Nagle bucha na niego sadza. Przebił się do przewodu kominowego!

58.

Mercedes pędzi z dużą szybkością. Wyjeżdżają z miasteczka. Mijają cmentarz.

SIOSTRA ANNA (*do Günthera*) O czym będzie ten film?

GÜNTHER O miłości. (*uśmiecha się*) Dzieje się w czasie wojny. Miłość Niemki i Polaka. Oczywiście — zaproponowano mi tę rolę ze względu na moje pochodzenie... (*po chwili*) Nie dlatego, że jestem taki dobry.



SIOSTRA ANNA Pan rzeczywiście mówi świetnie po polsku.

Augusta i Hilda zatopione w swoich myślach. Jakby nie słuchały tej rozmowy...

GÜNTHER Tak... ojciec się starał nas nauczyć.

HILDA (*wtrąca się*) Czy... on przyjedzie?

GÜNTHER On nie, chyba nie przyjedzie. Ale załatwiliśmy już wszystko.

HILDA Nie rozumiem. Co załatwiliście?

AUGUSTA (*niespodziewanie, do Hildy*) Nie udawaj!

GÜNTHER Któraś z pań pisała przecież do mojego ojca.

Hilda kiwa głową. Augusta uśmiecha się triumfująco.

HILDA Ale... w liście nie było mowy o żadnym wyjeździe.

GÜNTHER No... ja nie wiem. Widocznie... ojciec tak zrozumiał.

AUGUSTA Ja stąd nigdzie nie wyjadę. (*do Hildy*) Jak chcesz, to jedź sama.

Siostra Anna odwraca się do nich.

SIOSTRA ANNA (*do Hildy*) Ależ pani Hildo! Pan Lewicki przyjechał specjalnie... To Mirek powiedział, gdzie was szukać. Od razu pojechaliśmy do biura paszportów, możecie dostać od ręki... A tam macie załatwione miejsca w takim pensjonacie... dla starszych osób.

AUGUSTA Ja stąd nie wyjadę!

Siostra Anna nie zważa już teraz na Augustę. Zmienia ton.

SIOSTRA ANNA (*do Hildy*) Pani Hildo, niech pani jej nie słucha! Niech pani stąd wyjeżdża. Tu dla was nie ma przyszłości. Zresztą nie wiadomo, co tu się stanie. Tu może być jeszcze wszystko... nawet wojna!

HILDA (*uśmiechając się ironicznie*) Pani chciałaby jechać z nami?

Chwila konsternacji. Sytuację stara się jakoś uratować Günther — cały czas obserwował wszystko w lusterku.

GÜNTHER Właściwie to ja przyjechałem tu na dokumentację. Producent mnie wysłał, żebym zobaczył te wszystkie miejsca, ten kraj... Ja jestem po raz pierwszy w Polsce! Naprawdę! (*po chwili*) U nas piszą, że tu wszystko się zmienia, że wszystko się zaczyna od nowa. Nic z tego nie rozumiem. (*do Siostry Anny*) Niech pani mi na przykład powie, dlaczego wszyscy Polacy chcą wyjechać z Polski!?

Za oknami przesuwają się krajobrazy. Jest słoneczne popołudnie.

59.

#### Retrospekcja

Przed domem Baumlerów stoi wóz drabiniasty. Na nim — pakunki, meble, różne przedmioty, które przywieźli ze sobą nowi lokatorzy — repatrianci z Buga. Hilda z Augustą pospiesznie wynoszą szczątki swojego dobytku. Ostatnie już torby zanoszą do łodzi, przycumowanej do kładki. Nowi lokatorzy przyglądają się ich bieganiu z pogardą. Widać, że kobiety są już ledwo żywe, ale nikt nie zamierza im pomóc. Przed domem żołnierze rosyjscy naprawiają ciężarówkę. W pewnym momencie Augusta niosąc torbę potyka się i zatacza, ledwie unikając upadku. Żołnierze wybuchają śmiechem.

ŻOŁNIERZE Hitler kaputt!!!

I jeszcze raz salwa śmiechu, który ściga je jeszcze, gdy odcumowują łódź i wypływają na jezioro. Augusta przykłada w łodzi. Zaciśniętą pięścią bije się w pierś. Po policzkach płyną jej łzy.

60.

Wnętrze samochodu. Zbliżają się już do Domu Rencisty. Siostra Anna jeszcze raz zagląda do torebki. Jest tam wizytówka, którą dostała od Günthera.

SIOSTRA ANNA Niech pan nie wjeżdża na dziedziniec.

Günther wzrusza ramionami, nie rozumie, o co chodzi.

SIOSTRA ANNA Niech pan tu stanie!

GÜNTHER Co?

AUGUSTA Zatrzymaj samochód!

61.

Pod oknem w świetlicy Domu Rencisty zbiera się gromadka, coraz to liczniejsza. Gra telewizor — akurat nadawane są Wiadomości. Staruszkowie obserwują zatrzymanego się przed bramą Mercedesa. Teraz już dobrze widać, jak gramolą się z niego Hilda z Augustą. Pomaga im Siostra Anna i Günther, który wyciąga z bagażnika torby. Przylepiony do okna stoi Gozdek.

GOZDEK (*krzyczy*) Przyjechały!

62.

Zapada już zmierzch. Pożegnanie dobiega końca. Hilda z Augustą podążają przed siebie. Brama usytuowana jest o dziesięć metrów od samochodu. W tym czasie Günther i Siostra Anna wyciągają torby, chcą pomóc je nieść, lecz Augusta nie pozwala. Günther i Siostra Anna cofają się zaskoczeni. Augusta otwiera bramę. Wraz z Hildą robią kilka kroków naprzód. Teraz widzą, że przed nimi stoi mur milczących staruszków. Prowadzi ich Gozdek. Siostra Anna i Günther zaglądają przez bramę, cofają się jednak. Hilda spostrzega, że od strony bramy jedzie na nowiutkim wózku inwalidzkim Mirek. Sprawia wrażenie, jakby jechał im na spotkanie. Gozdek schyla się, podnosi kamień. Mirek zatrzymuje wózek. Jest teraz trochę z boku, ale jednak razem z tamtymi... Gozdek robi gest, jakby chciał się zamachnąć kamieniem. Hilda ściska kurczowo rękę matki. Stoją obie nieporuszone. Nie mają odwagi, by zrobić krok naprzód. Groźny tłum staruszków stoi nadal naprzeciwko nich.

#### Retrospekcja

Augusta i Hilda, czterdzieści lat temu (?), na łódce, na środku jeziora.

Gozdek jeszcze raz robi zamach ręką.

#### Materiał archiwalny

Wielki festyn z okazji zjednoczenia Niemiec. Sztuczne ognie, przemówienia polityków, zabawa, muzyka, radość.

Jeszcze raz sytuacja sprzed Domu Rencisty.

Pusta tafla jeziora. W jednym tylko miejscu zaczynają się rozchodzić kręgi fal, spokojnie, coraz dalej i dalej... Po chwili jest już całkowicie pusto. Panuje cisza. Słychać tylko z daleka kumkanie żab i szum wiatru.

Jest już prawie noc.

Koniec